Ner 159. Kraków, Czwartek 16 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 15 lipca.

Podaliśmy wczoraj komunikat z odbytego w dniu 12 lipca posiedzenia polskiego Koła poselskiego w Wiedniu. Ogłosiwszy nagi, ale sam przez się bardzo wymowny fakt gwałtownego naruszenia granicy galicyjskiej przez Węgrów, czekaliśmy na autentyczne enuncyacye Koła polskiego w tej doniosłej sprawie krajowej, wiedząc dobrze, że przedwczesnem nadaniem sprawie tego lub owego z góry kierunku, nietylko nie zyskuje się nic, ale tylko utrudnia się delegacyi polskiej właściwą akcyę. Dziś Koło zajęło w tej sprawie bardzo wyraźne i niedwuznaczne stanowisko, a jesteśmy pewni, że nie sama delegacya polska, ale i kraj cały solidaryzuje się najzupełniej ze zdaniem, wypowiedzianem przez prezesa Koła p. Jaworskiego i pochwala przedsięwzięte już przez niego i zamierzone jeszcze kroki.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie, że sprawa o Morskie Oko komplikuje się niezmiernie przez pogmatwanie w niej dwóch, całkiem odrębnych stosunków prawnych: sporu prawno-prywatnego między właścicielami dóbr granicznych i sporu politycznego o granicę kraju, względnie państwa. Już przez to samo powstaje cały szereg wątpliwości co do kompetencyi władz w pierwszym a drugim kierunku. Otóż Koło polskie zajęło wobec tej kwestyi stanowisko bardzo właściwe i jasne: z zupełnem wyłączeniem sprawy cywilnej, postanowiło ono traktować rzecz jako bardzo ważną dla kraju sprawę polityczną, sprawę całości granic i powagi władz krajowych. Stanowisko to pozwoli Kołu skupić w jednym kierunku całą energię i użyć wszystkich środków dla uzyskania pełnego zadośćuczynienia.

Z całego tego zajścia odnosi się wrażenie, że ze strony węgierskiej sprawa jest postawioną właśnie odwrotnie, że przeważa tam interes prywatnego człowieka, ks. Hohenlohe, a w drugiej dopiero linii występują interesa państwa. Nie trzeba w tym względzie wysnuwać przeciwnych wniosków z faktu, że najniższe władze węgierskie brały czynny udział w ostatnim gwałcie. Kto zna dziwaczny i niezbyt europejski ustrój administracyjny dzisiejszych Węgier, tego nie zdziwią ani żandarmi, płatni przez ks. Hohenlohe; ani policya publiczna wykonywana przez oficyalistów prywatnych. Fakt sam jest tak oburzający i brutalny, że trudno nawet przypuścić, żeby wyższe władze węgierskie mogły naprawdę mieć w nim intelektualny udział i byłby to poprostu objaw dzikości politycznej.

Trudno to przypuścić i z innego jeszcze powodu; szczególny, jedyny w swoim rodzaju stosunek międzynarodowy Węgier do Austryi, będący w rzeczywistości stosunkiem dwóch państw samodzielnych do siebie, wyklucza istnienie jakiejś wyższej sądowo-politycznej władzy ponad oboma, któraby krzywdy graniczne sądziła. Z drugiej strony o rozwiązaniu sprawy siłą, o tym „procesie międzynarodowym,“ jakim jest wojna, także mowy być nie może. To stanowisko nakłada w danym przypadku na Węgry podwójny obowiązek taktu i dobrej woli. A że dobre stosunki z polską Galicyą leżą także w dobrze zrozumianym i łatwo zrozumiałym interesie Węgier, więc nawet w braku taktu i dobrej woli, interes powinien wpłynąć na dalsze ich zachowanie się. Nie chcemy nawet podnosić i dowodzić widocznej niesłuszności samejże sprawy granicznej po stronie Węgier. Faktem jest, że najniższe władze, ale zawsze władze węgierskie, dopuściły się gwałtu na komisyi sądowej austryackiej; to wystarcza zupełnie, aby mieć prawo żądać energicznie i konsekwentnie zupełnej satysfakcyi i gwarancyi, że na przyszłość podobne wybryki nie znajdą pobłażania u władz węgierskich. Oczekujemy więc podobno zapowiedzianej enuncyacyi hr. Taaffego, a niemniej oświadczenia rządu węgierskiego w tej sprawie, bo ono dopiero wskaże nam dalszą drogę i dalsze środki obrony.

Przegląd polityczny.

Dyskusya budżetowa zbliża się już ku końcowi. Wczoraj zakończyła Izba rozprawy nad etatem ministerstwa rolnictwa, a zapewne dziś załatwi budżet ministerstwa sprawiedliwości. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu nastąpi wybór członków do delegacyj wspólnych, a jutro będzie się mogła Izba poselska odroczyć, podczas gdy Izba panów odbędzie jeszcze w sobotę i w przyszłą środę posiedzenie, a przeto oficyalne odroczenie Rady państwa aż do jesieni ogłosi hr. Taaffe dopiero dnia 22 b. m.

W niedzielę odbyło się w Pradze zgromadzenie czeskiego związku włościańskiego, w którem wzięło udział 150 członków. Członek wydziału, Alfons Stiasny, zwrócił się w gwałtowny sposób przeciwko dotychczasowemu stanowisku klubu młodoczeskiego w parlamencie. Mowę Stiasnego powitano oklaskami, co jest tem dziwniejsze, że związek założonym został przez Młodoczechów i że jego wszyscy członkowie należą do stronnictwa młodoczeskiego. Dep. Herold, który był na zgromadzeniu obecny, oświadczył, że klub młodoczeski podejmuje wszystko, co leży w interesie rolnictwa i ma wysoki szacunek dla gospodarzy wiejskich; trzeba jednak rozważyć, że Młodoczesi nie mogą nic w tym duchu uczynić w parlamencie, ponieważ żądania związku nie znajdują poparcia po za członkami młodoczeskiego stronnictwa. Działalność w tym kierunku należy zatem przenieść do sejmu. Zdaniem mowcy, trzeba naprzód przeprowadzić postulaty narodowe i prawno państwowe, dopiero potem można mówić o urzeczywistnieniu agrarno-politycznego programu. — Stiasny odpowiedział w gwałtownych słowach. Gospodarze wiejscy sądzili — mówił — że ustaną powody do skarg, skoro Młodoczesi zasiądą w parlamencie. Tymczasem pokazuje się, że nie jest lepiej, jak za staroczeskich rządów; robiono obietnice, ale o dotrzymaniu ich nikt nie myśli. Wyborcy nie myślą czekać siedmdziesięciu lat, żeby coś się nareszcie stało. Powtórnie zabrał głos bardzo już rozdrażniony Herold, i oświadczył, że Stiasny mówił tylko frazesy. Tu nie chodzi o osobiste korzyści p. Stiasnego, ale o korzyści całego czeskiego ludu. Jeżeli młodoczescy deputowani będą się widzieli zmuszeni przejść do biernej opozycyi, nie zrobią tego dlatego, żeby sól bydlęca była tańszą, ale dla przyczyn ważniejszych. „Członkowie mojego stronnictwa — zakończył Dr Herold — nie pragną za każdą cenę utrzymać się przy mandatach. Złożą je chętnie, jeżeli czeski lud okaże im niezadowolenie z ich działalności.“

Młodoczesi zaczynają więc już tracić grunt pod nogami. Popularność, zdobyta gorączkową agitacyą, trwa zawsze krótko. Nie wchodząc w samą treść wywodów p. Stiasnego, uważać je jednak można za klątwę złego czynu, który się mści na Młodoczechach. W walce ze Staroczechami używali sposobów nieuczciwych, obniżając znaczenie przeciwników zarzutami, o których wiedzieli z góry, że są bezpodstawne, to też to samo teraz przeciw nim się zwraca; od nich teraz żądać będą wyborcy rzeczy niewykonalnych tak samo, jak oni żądali ich od tych, których obalili.

Z Londynu nadchodzi wiadomość, której prawdziwość skontrolować trudno, ale którąby miała doniosłe polityczne znaczenie. W poniedziałek po południu podczas odwiedzin cesarza Wilhelma w Hatfield u lorda Salisburego spisany miał zostać protokół, w którym skonstatowano identyczność interesów trójprzymierza z interesami Wielkiej Brytanii.

„Cesarz Wilhelm II wahał się przez dłuższy czas, czyjemi pójść śladami: Fryderyka II, czy Marka Aureliusza. Mowa, jaką wypowiedział do lorda-majora Londynu, stanowczo zadecydowała tę drugą drogę. Do rozwiązania kwestyj socyalnych, które tak żywo zajmują szlachetny jego umysł, potrzeba mu długotrwałego, stałego pokoju, a jeżeli tylko ze strony Francyi obawia się zakłócenia tego pokoju, spokojnie może oddać się swoim pracom, bo z tej strony żadne nie grozi niebezpieczeństwo.“ Tak zapewnia *Journal des Débats*, zastanawiając się nad całym przebiegiem odwiedzin cesarza Wilhelma na ziemi angielskiej. Gdyby ów pogląd w istocie był wyrazem usposobienia całego francuskiego ludu, w co zresztą wierzyć trudno, Europa spokojnie spoglądaćby mogła w przyszłość i oczekiwać z ufnością normalnego gojenia się ran społecznych.

Prasa europejska przepełniona jest wiadomościami, zresztą najsprzeczniejszemi, o rzekomem wrażeniu, jakie sprawia w Watykanie odnowienie trójprzymierza. Dwie zwłaszcza legendy, jakkolwiek na pierwszy rzut oka pozbawione jakichkolwiek podstaw, są charakterystyczniejsze i godniejsze uwagi. Pewien rzymski dziennik, rozumie się akatolicki, dowiaduje się, że pomiędzy watykańską kancelaryą stanu a rządem francuskim zawarto formalną ugodę, zobowiązującą Watykan, żeby w razie wojny na duchowieństwo wszystkich narodów wywarł wpływ w duchu korzystnym dla Francyi. Rzeczpospolita francuska obiecuje za to poprzeć dążenie Papieża do władzy świeckiej. Paryski *Eclair* donosi, że oba watykańskie dzienniki *Osservatore romano* i *Moniteur de Rome* przeszły już na własność francuską, wskutek bowiem pogorszenia się finansów papieskich kurya nie mogła ich nadal utrzymać, chodziło jednak o to, żeby im nie dać upaść; dlatego też Papież z radością przyjął ofertę poselstwa francuskiego, połączoną z warunkiem, żeby oba dzienniki nie zaczepiały wewnętrznej polityki francuskiej, a gorliwie zwalczały trójprzymierze. Nie potrzeba zapewniać, że obie informacye nie mają żadnej wartości.

Francuski deputowany Millevoye otrzymał od członka parlamentu angielskiego Labouchèra następujące pismo: „Panie! Sir James Fergusson zaprzeczył, jakoby istniała ugoda z Włochami, nakładająca na Anglię zobowiązania w razie wojny włosko-francuskiej; co do jednego punktu jednak nie może być wątpliwości, że mianowicie lord Salisbury w roku 1887 dał Włochom zapewnienia, które go osobiście zobowiązują. Ponieważ jednak zapewnienia te nie zostały podane do wiadomości parlamentu, wynika z tego, że to, co uczynił nasz prezydent ministrów, w niczem nie wiąże kraju. Wybory, jakie się odbędą w przyszłym roku, odbiorą stronnictwu konserwatywnemu większość, a mam nadzieję, że w miejsce ministeryum Salisbury'ego obejmie rządy gabinet, który uzna, że jego pierwszym obowiązkiem jest przywrócić znowu serdeczną przyjaźń, jaka łączyć winna Anglię i Francyę.“

Pogłoska, której niedawno zaprzeczano, jakoby car odwiedzić miał dwór berliński, pojawiła się na nowo. Podobno na dworze petersburskim niektóre czynniki używają wszelkich wpływów, żeby temu przeszkodzić; mimo to ma być rzeczą pewną, że car pojedzie do Kopenhagi i do Berlina. Jedna z wysokich rosyjskich figur miała się wyrazić, że po odwiedzinach floty francuskiej, Francuzi nie będą się potrzebowali obawiać berlińskiej wizyty.

Podczas pobytu króla Aleksandra serbskiego w Ischl ma się tam także zjawić Milan i towarzyszyć potem synowi do Monachium i na wystawę elektryczną w Frankfurcie.

Z Karlsbadu donoszą, że książę Ferdynand bułgarski wydał tam na cześć Milana obiad, na którym było obecnych wiele serbskich i rumuńskich znakomitości.

Mowa dep. X. Dra Chotkowskiego,

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 9 b. m. podczas rozpraw nad etatem ministerstwa handlu, przy tytule: „Poczty i telegrafy.“

(Dokończenie).

Przechodzę teraz do ogólnych życzeń urzędników pocztowych, przyczem znajduję się w tem miłem położeniu, że mogę wys. rządowi wyrazić podziękowanie za to, że w stosunkach awansu tychże urzędników bardzo wiele zrobiono, mianowicie od ostatniego roku. Bywały bowiem takie czasy, w których wszyscy urzędnicy daremnie na awans czekali i próżne żywili pragnienia. Obecnie wreszcie posunięto w ciągu roku 1890 urzędników 790, a 571 w ciągu pierwszej połowy b. r. Z tego przypada na Galicyę 61.

U nas bowiem spadł awans w maju i pierwszych dniach czerwca jakby z deszczem — co z dżdżystą porą tegoroczną widocznie było w związku. (Wesołość).

Pozwólcie panowie, że stosunki awansu kilkoma słowy nieco bliżej objaśnię. Pensye urzędników pocztowych zostały uregulowane ustawą 25 kwietnia 1873 r., a niżsi urzędnicy zostali umieszczeni w trzech najniższych rangach, to jest IX, X i XI. Niestety, właśnie krótko potem nastał „krach,“ tak, że w latach 1877 do 1881 nie było prawie wcale awansów — jak to już wyżej wspomniałem — tak, że wszyscy prawie urzędnicy dusili się w XI randze.

Wedle słuszności, powinienby istnieć stosunek jednego do trzech, t. j. żeby jedna trzecia była w IX, druga w X, a trzecia część w XI randze. Do tego stosunku zbliżamy się wprawdzie — i to przyznaję panu referentowi — ale twierdzenie jego, że skoro ten stosunek jednej trzeciej osiągnięty zostanie, wtedy też już wszystkie życzenia urzędników pocztowych spełnione będą, to twierdzenie jest nieprawdziwe. A raczej jest ono prawdziwe i nieprawdziwe. Prawdziwe jest mianowicie, o ile się odnosi do Wiednia, bo tu już stosunek 1 : 3 został osiągnięty. Natomiast w Czechach jest stosunek 1 : 8, a w Galicyi 1 : 8·6. Daleką więc jeszcze mamy drogę, nim dojdziemy do stosunku jednej trzeciej. Wedle urzędowego statystycznego wykazu na rok 1889, był stosunek w Galicyi jeszcze gorszy, bo wówczas było w XI i X randze 756 urzędników, a w IX randze tylko 11 urzędników.

Obecnie poprawiły się stosunki przez ostatnie awanse o tyle, że mamy 622 urzędników w dwóch najniższych, a 72 urzędników w wyższej randze. Mimo to widzi mi się, że galicyjscy urzędnicy pocztowi nieco są pomijani; tak np. w Krakowie pominięto przy awansie majowym 6 urzędników, którzy mieli być mianowani oficyałami, a 14 innych, którzy wedle starszeństwa idą po nich, zostało mianowanych oficyałami.

Z tej przyczyny znajdziecie też panowie w petycyi, którą tu wnieśli urzędnicy pocztowi, wyrażoną tę prośbę, żeby ranga X została podzielona i utworzone zostały miejsca wyższych oficyałów. Tej bowiem randze X przydzielono bardzo skąpo dodatki pięcioletnie, tak, że wynoszą tylko 50 złr. Urzędnicy ci spodziewają się, że przez utworzenie miejsc wyższych oficyałów i dodatek 100 złr. nastałby może zwiększony ruch w awansie, co się też już pokazało w administracyi finansów.

Pan referent myśli wprawdzie inaczej, a mianowicie, że osiągnąwszy stosunek jednego do trzech, jużby się to samo przez się osiągnęło, tak, że tworzenie stanowiska wyższych oficyałów znaczyłoby tylko czczą nazwę, z którejby może nie byli zadowoleni kontrolorzy i kasyerzy. Jednakże tu chodzi o dodatek 50 złr., który dla bogatego oczywiście bardzo jest mały, ale bardzo wiele znaczy dla tego, kto jest biedny. (Przywtarzanie na prawicy). Wczoraj dopiero czytałem list, w którym głośnej i wielkiej radości dano wyraz, że pewien urzędnik 50 złr. rocznego dodatku otrzymał. Mniemam więc, że dla tych ludzi znaczyłby dodatek 50 złr. bardzo wiele i że wcale go nie można lekceważyć.

Urzędnicy ci proszą o dodatek 120 złr.; natomiast p. referent przyznaje wprawdzie, że pensye przeznaczone dla urzędników XI i X rangi nie wystarczają do utrzymania rodziny, to znaczy, że urzędnicy X i XI rangi głód cierpią, skoro pieniądze nie starczą na wyżywienie rodziny, sądzi jednakże — i nad tem właśnie muszę zdziwienie moje wyrazić — że ponieważ tutaj została dana inicyatywa przez wniosek, domagający się podwyższenia płacy wszystkich niższych urzędników, przeto ci panowie mogą spokojnie czekać. Panowie głodnemu powiedzieć: „czekaj,“ to twarde słowo; a polskie przysłowie mówi: „nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje,“ bo właśnie to, że wszystkim urzędnikom mają być podwyższone dochody, od-

Nad grobem Babuni.

(Ciąg dalszy).

Niebawem dwoje aniołków ożywiło rozkoszne gniazdeczko — i nie było innego pragnienia w dwóch jednem uczuciem przejętych sercach — jak tylko, by te dzieci wychować na ludzi!

Ale szczęście nie trwało długo. Rany Kazimierza odnowiły się — choroba groźne przybrała rozmiary odrazu. Szczęście uleciało z ostatniem jego tchnieniem. Pozostał ból nieukojonej tęsknoty za tym idealnym, za tym świętym, z którym miało się przejść przez życie, bez którego życie nagle straciło blask swój świetny. Babunia moja wspominała nieraz potem, że doznała uczucia, jak gdyby nagle w słonecznym pokoju okrutna ręka zamknęła okiennice, spuściła zasłony u okien. I zrobiła się ciemna noc. Ależ bo słońce zagasło...

Powoli dzieci budziły ją do obowiązków, do życia. Urocza Leosia zwłaszcza serdeczną swą miłością wywoływała zamarłe na pozór uczucie. Była to niezwykle obdarowana istota, zdolna, dobra, kochająca ludzi, świat, życie — przyjaciółka ubogich i maluczkich, wcześnie zabłysła przymiotami duszy. Bóg też zesłał wielką pomoc pani Emilii w osobie nauczycielki. Gdy ona, przygnębiona, smutna, walcząca z niepokojem duszy własnej, zrazu nie mogła przyjść do równowagi — panna Michalina czuwała nad dziećmi z troskliwością rzadką. Leosię zdobyła sobie odrazu swą prostotą i życzliwością. Była to jedna z niepospolitych kobiet, którą życie twarde nauczyło wiele, a przedewszystkiem wyrobiło siłę woli w dążeniu do jednego celu. Z tego powodu wszelkie błahostki odpadały od niej, a raczej nie miały do niej przystępu, pochłaniała ją myśl jedna. Teraz n. p. zadaniem jej było wychować Leosię, dopomódz tej pięknej duszyczce, by wyrobiła przyrodzone zdolności. Do tego dzieła zapalała się uczuciem artystki. Sama kształciła się ciągle, sprowadzała książki, czytywała wiele. Pewnego dnia powiedziała Babuni, że jej wiedza nie wystarcza, że trzeba jechać do miasta, gdzie profesorowie wykończą to, co ona rozpoczęła. Babcia, zajęta gospodarstwem i staraniem koło rodziców, obecnie z nią mieszkających, musiała się dzielić między wieś a Warszawę, gdzie pannę Michalinę umieściła z dziećmi. Może to oddalenie wyegzaltowało jeszcze więcej jej uczucie dla ślicznej i dobrej jak marzenie Leosi. Była to jedna z tych miłości naturalnych niby, a jednak nadnaturalnych, gorących, a raczej gorączkowych. Leosia tęskniła też za matką, za wsią ukochaną. Najmilsze chwile wakacyjne i świąteczne spędzała tam, gdzie tyle wspomnień szczęśliwego dzieciństwa ją przykuwało, gdzie znała każdą chatę, każde dziecko po imieniu, historyę każdej rodziny. W młodzieńczem, szlachetnem sercu rozgorzała ponad innemi miłość ludu. Życie, troski, pociechy tych maluczkich zajmowały ją najżywiej.

Cel panny Michaliny został dopiętym — Leosia, poważnie patrząc na życie, całą duszą utonęła w jednej myśli: praca nad wioską — to było nieustanne marzenie, to program jej, to — rzecby można — namiętność. Jak pszczółka zaglądała do wonnych kielichów kwiatowych, czerpała naukę od ludzi, od książek, byle tylko kiedyś owym słodkim plastrem miodu swój lud uposażyć. — Matka ze zdumieniem spostrzegła te wyraźnie rozbudzające się władze i budzące się uczucia, myśli, nie zawsze dla niej zrozumiałe. Były to tak odrębne typy, że nieraz, mimo całej miłości i wdzięczności dla panny Michaliny, pani Emilia pomyślała z lekkim odcieniem żalu, że jej wykradziono córkę i odmieniono. W charakterze jej odkryła nową przymieszkę jakąś, nowy żywioł. Instynkta i uczucia ojca, jego poezya, jego żywotność odrodziła się w Leosi. Panna Michalina była ogrodniczką, która pieczołowitem staraniem wyhodowała ten kwiat bujny.

Gdy Leosia powróciła na wieś, by pozostać przy matce, życie jej wewnętrzne było w pełnym rozwoju. Zawsze czynna, jak matka, spieszyła się do pracy z drugimi i nad drugimi. Szkółka wiejska stała się celem jej zabiegów. Oddała ją w opiekę Michalinie, codziennie kilka godzin pracując tam także. Niedzielne czytania w urządzonej odpowiednio izbie czeladnej, które z czasem zamieniły się nawet w czytania wieczorne, pochłaniały ją tak zupełnie, że nieraz z wielkim mozołem oderwała ją matka, chcąc zawieźć na jakąś zabawę w sąsiedztwie, lub na wycieczkę kilkodniową do miasta. Lecz czemuż to Leosia zamykała się na klucz w pokoiku swoim, czemuż jakaś uroczysta, a niedopowiedziana tajemnica zaciężyła między nią a matką? Czemu z pokoiku swego wychodziła często z rumieńcem gorączkowym? Nadaremnie matka łamała sobie nad tem głowę. Dopiero raz badana w tym względzie Leosia, odpowiedziała głosem wzruszonym i cichutkim: „Mamo, ja piszę, ja piszę... dla ludu.“ I zrozumiały się wtedy. Znowu duch ojca, potężny, dzielny duch Kazimierza, zdawał się łącznikiem między temi kochającemi się kobietami — z których młodsza podnosiła moralnie starszą. „Ach! ona pisze!“ — Pani Emilia wszystko pojęła odrazu. — Było to dla niej objawieniem niejako. W rodzie ich nikt nigdy nie pisywał, chyba listy i rachunki. Leosia wprowadziła nowość zupełną. Jakżeby się nią był ojciec cieszył.... ojciec ukochany! Ale wszakżeż widzi ją gdzieś, z zaświatów. Od tego czasu pokój Leosi stał się dla matki rodzajem świątyni. — Gdy latem, otworzywszy okienko, Leosia myślą unosiła się ku niebu, a potem siadła przy biurku swojem, spojrzała na piękny portret ojca, z którym stosunek duchowy nie ustawał nigdy, i pisać zaczęła — matka czuwała nad nią, nad domem całym, by jej nikt nie przeszkadzał, nie przerwał wątku myśli. Zdaje się, że zbyt rozszczebiotanemu ptactwu dawała znak milczenia, szepcząc uroczystym jakimś głosem — „cicho, cicho, ona pisze!“ Miłość matki do córki była tak czystą, tak świętą, że nie mogę jej nazwać bałwochwalczą — tylko że była tak wyłączną także, jak żeby po za nią nic nie wiązało jej ze światem. Najpiękniejsze godziny w życiu pani Emilii były te, które trawiła przy córce, chwile rozmowy i wspólnego czytania. Zanim przygotowała wykład dla swojej wiejskiej publiczności, wszystko musiało być odczytane matce. Wtedy spadła dzieląca te dwie dusze tajemnicza zasłona — zespoliły się wspólnością idei i duchowego życia. — „Odrodziłaś mnie po raz drugi — mawiała niekiedy do Leosi pani Emilia — nie sądziłam, bym po stracie ojca twego mogła jeszcze oddychać taką pełnią uczuć — i nie sądziłam, by wpływ dziecka na matkę mógł być tak silnym“... „Mateczko, odpowiadała Leosia, jam waszym dalszym ciągiem jedynie; jeżeli mam co dobrego w duszy, wszakże to rodzicielski spadek.“... „Tak ojciec twój miał wzniosłe, piękne myśli, kochał kraj ponad wszystko.“ „A mateczka jego znowu ukochała ponad wszystko, ja zaś was oboje, a przez was mój cały światek otaczający.... moje wszystko.“

Ale nad czem to pracowała młoda dziewczyna? Jej się zdawało, że ludowi należy się grosz ze skarbnicy narodowej i ogólno-światowej. Mało mamy książek, jasno i ciepło pisanych dla ludu. — Z pośród wieszczów naszych i pisarzy, wydobywała skarby, uprzystępniając je prostym wykładem swoim. Rosły, rosły zapiski, wyciągi: już Kochanowski, Karpiński, Brodziński a nawet i wieszcz Adam, przeszli w usta ludu. Już osada wiejska, a nawet wsie sąsiednie dowiadywać się zaczęły wielu ciekawych rzeczy o świecie bożym, książka coraz częściej zakradała się do chaty; pióro i atrament stały się rzeczą zwykłą i użyteczną, a coraz więcej poważaną. Wieś rosła w zamożność — gospoda chrześcijańska zastąpiła karczmę i żydowski sklepik, biblioteczka liczyła do 300 tomów, kasa oszczędności z groszowych składek powoli ale ciągle wzrastała, ogródki przed domkami i dziedzińce inaczej jakoś wyglądały, aniżeli gdzie indziej — czystość zapanowała w izbach, coraz to sprzęt jakiś przybywał w miarę budzących się potrzeb ludu i wzrastającego dobrobytu. Proboszcz, zacny bardzo człowiek, tylko pozbawiony ducha żywej inicyatywy, pociągnięty przykładem, coraz więcej dopomagał panience w jej trudach, i o ile gorliwym bywał w kościele, o tyle coraz staranniej zajmował się wsią. Słowem, była to osada po nad wszystkie inne szczęśliwsza, bo czuwały nad nią wybrane serca. Owoce zaczynały się pokazywać w parafii; — mówią nam często o szerzeniu się zarazy, czasami szerzy się i cnota przykładem. Dzieci, wychodzące ze szkółki, zastawały grunt przygotowany w domu. Wioska cywilizowała się coraz więcej, a miłość do dobrej panienki jednoczyła wszystkich w jednem uczuciu, w jednej błogosławiącej ją myśli i modlitwie.

Pani Emilia myślała nieraz, czy kto znajdzie się na świecie, kogoby Leosia ponad lud swój ukochała i przeniosła i czy w tem zaprzątnięiu pracą znajdzie się chwila do pomyślenia o sobie. O ile lubiła sielankową zabawę ludową, święto dożynek, wesele czy chrzciny obchodzone wesoło, o tyle znowu miała wstręt do zabaw światowych, urzędowych niejako, w karnawale. W okolicy gorszono się potroszę, że Leosia usuwa się, dziczeje, nazywano ją dziwaczką, wzruszano ramionami. Tę i ową tak zwaną partyę odmówiła, a przecież niekiedy przy rozmowach z matką o ojcu tęskno westchnęła za nieznanem szczęściem. I matka wzdychała do chwili, gdy będzie mogła oddać ją w ręce wybranego człowieka, towarzysza dalszej doli. Ale gdzież znaleść takiego, któryby ją ocenił, zrozumiał, ukochał, jak na to zasługiwała? Musiałby to być nietylko rozumny i zacny obywatel, ale także — poeta!

I znalazł się taki, pokrewny duchem, dzielny, wielbiący cnoty domowe, z ojca na syna, syn dawnego sąsiada i sąsiad znowu, Józef syn Józefa. Pan Józef, podniesiony we własnem mniemaniu szlachetnym swoim postępkiem, nie przestawał zajmować się domem państwa Kazimierzów, który mu był wzorem i ideałem. Ożenił się, odbolawszy swą pierwszą miłość, i trafił szczęśliwie na panienkę zacną. Syna jedynaka kształcił za granicą, przyjechał ukończonym lekarzem — i niczego nie pragnął, jak tej ciszy wiejskiej, wśród której mógłby, ulubionemi księgami otoczony, pracować dla nauki. Młody uczony zajmował się głównie stroną teoretyczną. Kiedyś pragnął objąć katedrę, i zawód profesorski uśmiechał mu się w przyszłości; wykład hygieny przygotowywał w cichości. Gdy pan Józef przywiózł syna raz i drugi do domu pani Emilii, Leosia porwała ich obu za serce. To nie jeden, ale dwóch Romeów padło do nóg uroczej Julii. Ujrzeli i pokochali, a z dwóch, z ojca i syna wybierając, nie wiadomo który gwałtowniej oczekiwał i pragnął słowa przyzwolenia.

— Niechaj syn mój będzie szczęśliwszym odemnie — szepnął pan Józef do pani Emilii. — Dla matki się poświęciłem, dla córki nie umiałbym. Nie wyrzekłbym jej się za skarby świata. Życie złamało mi już hart duszy.

— Niech się pan nie obmawia — rzekła pani Emilia — życie uczyniło cię wyższym i silniejszym, aniżeli byłeś kiedykolwiek. Ale daj Boże, byś się nie potrzebował wyrzekać Leosi, bym ja w Józefie twoim zyskała syna, bo czuję, że mógłby i ją i mnie uszczęśliwić.

W.

(Dokończenie nastąpi).

suwa w bardzo daleką przyszłość spełnienie życzeń urzędników pocztowych. Oczywista bowiem, że byłoby daleko łatwiej zrobić początek z jedną gałęzią, jak ze wszystkiemi, a jeśli rzeczywiście do tego przyjdzie, to kto wie, czy nie będzie można — pan referent ma przecież sposobność rozmawiać po włosku i niezawodnie zna Dantego — a więc z Dantem powiedzieć: *Non pianger anche, non pianger ancora — Tu piangera per altra spada* — nie płacz jeszcze, nie płacz jeszcze — później dopiero zapłaczesz.

Panowie! w jakiem położeniu rzeczywiście urzędnicy pocztowi się znajdują, pokazuje najlepiej to, co już przeszłego roku tutaj przytoczyłem. Jeneralna Dyrekcya poczt w Pradze ogłosiła bowiem dekret, w którym oświadcza, że 70 niższych urzędników pocztowych jest notowanych u władz administracyjnych i sądowych z 70,000 długów: to znaczy, że każdy z tych urzędników ma przeciętnie tysiąc złr. długu. Suma to niewielka dla bogatego, ale kto ma 600—800 złr. rocznego dochodu, dla tego znaczy 1000 złr. tyle, że chyba na dolinie Józafata się wypłaci.

Ja wprawdzie tego nie wiem, ale panowie z Pragi będą to pewnie lepiej wiedzieli, czy w Pradze istnieją także lichwiarze; jeśli oni pożyczki udzielili, to byłoby ciekawe, o ile te długi wzrosły, albo ile z nich tymczasem upłacono; pewnie mało albo nic nie zostało upłacone. (Przywtarzanie na ławach czeskich). Jedyna okoliczność, która ratuje urzędników pocztowych przed fantowaniem, jest ustawa, regulująca prawo fantowania, która bieżące potrzeby urzędników na 800 złr. oblicza tak, że ich nie mogą fantować, bo dochód ich właśnie 800 złr. wynosi.

Długi te urzędników pocztowych wynikają po prostu z właściwości ich zawodu. Do tego urzędu wstępuje zwykle taka młodzież, która niema na to środków, żeby skończywszy gimnazyum, odbywać studya uniwersyteckie. Zachęca ich do wstąpienia to, że jako elewi i praktykanci otrzymują adjutum. Przebiedowawszy o tem 7 do 8 lat, zostają asystentami o 800 złr., w czwartej klasie dostają tylko 600 złr. Ale od tego dochodu odciągają im się jeszcze: taksy służbowe, stemple, podatki i wydatki na uniform. Przytem wynosi taksa awansowa 100 złr., a kaucya służbowa 400 złr. Prawda że im dwie trzecie opuszczają, ale mimo to musi taki młodzieniec 133 złr. zapłacić. Jeśli tego nie posiada, wtedy pożycza, a jeśli ma tyle rozumu, że nie wpadnie w ręce lichwiarza, wtedy się żeni, ale bardzo często się i to zdarza, że teść pożycza na posag tę właśnie potrzebną sumę, a zięć musi potem patrzyć, jakby wybrnąć z długów. Bo chociaż następnie — i to obecnie rychlej niż dawniejszemi czasy — awansuje do wyższej rangi, to przecie wtedy ma już rodzinę i większe niż pierwej wydatki.

Położenie urzędników pocztowych XI rangi znajduje najlepszą illustracyę w tem, że słudzy pocztowi lepiej są postawieni, niż tej rangi urzędnicy. We Wiedniu bowiem mają słudzy pocztowi o 50, w Pradze o 170, a po mniejszych miastach nawet o 230 złr. więcej pensyi.

Przytem jednak wymagane są od urzędników pocztowych studya gimnazyalne, a więc stopień wykształcenia, który ich stawia w rzędzie inteligencyi, i nakłada pewne społeczne zobowiązania. Żadnej też nie mają sposobności do zarobku pobocznego, bo godziny służbowe tak są podzielone, że o innym zarobku myśleć nie mogą.

Dla tych więc urzędników miałby dodatek 120 złr. bardzo wielkie znaczenie, a przytem panowie słuszność wymaga, żeby popyt i podaż znajdowały się w należytym stosunku. Tymczasem od urzędnika pocztowego żąda się za lichą płacę nadludzkiej pracy. Zaraz to bliżej udowodnię, żeby mnie panowie nie posądzili o przesadę.

Przy służbie telegraficznej, mianowicie przy aparacie Hughesa musi urzędnik obiema rękami pracować i przytem jeszcze nogą podnosić ciężar 120 funtów, tak, że całem ciałem pracuje. Za to dostaje wprawdzie minimalną tantyemę, ale od tego jeszcze się odciąga minimalną płacę *pro aerario*.

Co się tyczy godzin służbowych, to bez wątpienia liczba ich jest większa, niż po innych dykasteryach. Trafiają się n. p. w Galicyi poczty, przy których urzędnik od godziny 1 w południe do 4 godziny rano bez przerwy musi pracować; trafiają się poczty, przy których urzędnik po 15, a nawet po 16 godzin musi pracować; trafiają się urzędy, że urzędnik tylko co 24 godziny zostaje zluzowany i trafiają się takie urzędy, gdzie urzędnik musi cztery razy w nocy wstawać, aby ekspedyować pocztę, a przytem jeszcze całodzienną służbę musi odbywać.

Przytem znane to przecie Panom, że służba przy poczcie niszczy nerwy, rozdrażnia i podkopuje zdrowie, że urzędnik musi pracować szybko, pospiesznie, bo u niego akta nie mogą leżeć; musi szybko, a przytem bardzo dokładnie robić, bo każdy błąd, każdą omyłkę, mianowicie przy wypłatach pieniężnych, musi urzędnik odpokutować własnemi pieniądzmi.

Prawda, że za służbę nocną wyznaczona jest osobna zapłata i to od kwietnia r. 1891 o 10, względnie 30 krajcarów wyższa tak, że pilny urzędnik może sobie przez noc 80 krajcarów zarobić. Ale oczywiście też musi zjeść ten zarobiony chleb, bo francuskie przysłowie mówi: *Qui dort, dine*, kto śpi, ten je — więc wiele jeść nie potrzebuje, a inne niemieckie przysłowie mówi, że kto rychło wstaje, ten się na samo jedzenie rujnuje. Taki urzędnik musi koniecznie więcej jeść, a więc nie może temi przez noc zarobionemi krajcarami poratować swojej rodziny.

Za służbę w czasie jazdy wyznaczone jest także osobne wynagrodzenie, które wynosi 12 krajcarów na milę, co właśnie na koszta podróży starczy.

Pan referent utrzymuje wprawdzie, że przez to honoraryum za osobne służby, któremi urzędowe czynności urzędników pocztowych w głównej mierze od czynności urzędników innych gałęzi się różnią, dano właśnie to, czego się domagają urzędnicy pocztowi t. j. podwyższenie pensyi o 120 złr. Ale rzecz się ma przeciwnie, bo ich praca, nawet bez godzin nocnej służby, jest trudniejsza, niż praca innych urzędników, a pensya jest stosunkowo za mała.

Uregulowanie pensyi istnieje już od 18 lat, a każdy z Panów wie, że pieniądz stracił w tym czasie tyle na wartości, że za te pieniądze, za które przed 18 laty jeszcze jako tako można było wyżyć, teraz nikt nie wyżyje. (Deputowany Schlesinger: wielka prawda!).

Prawda, że istnieje także wynagrodzenie za godziny nadsłużbowe, ale sądzę, że niemasz ani jednego urzędnika pocztowego, któryby pracował bez godzin nadsłużbowych. Służba dla publiczności kończy się wprawdzie z godzinami służbowemi, ale materyał nagromadzony musi urzędnik jeszcze obrobić.

Przytem użalają się urzędnicy jeszcze na to, że jeżeli który z nich zachoruje, wtedy jako rekonwalescent nie może być użyty do lżejszej pracy, bo wszelką lżejszą pracę objęły manipulantki pocztowe. Jako bowiem na wszystkich dziedzinach społecznego życia szkodzi praca kobieca pracy męskiej, tak też dzieje się i przy pocztach. Kobiety są źle płatne i wyzyskiwane, a mężczyznom odbierają łatwiejszą robotę.

Najlepszym też dowodem na to, jak bardzo natężającą i zdrowie niszczącą jest praca urzędników pocztowych, jest ogromna śmiertelność, jaka pomiędzy nimi panuje. Liczne bardzo przypadki obłąkania, jakie w ostatnim czasie, mianowicie pomiędzy urzędnikami telegrafów się wydarzyły, i liczne przypadki śmierci, niezawodnie spowodują Wys. Izbę do poparcia tej prośby urzędników, która zmierza do tego, żeby im 35 lat służby policzono do całkowitej emerytury. Przy ostatnim awansie dostali się do IX rangi ludzie, mający po 69 lat. (Słuchajcie!) Skoro tacy zostaną spensyonowani, to pewnie nie wiele ugryzą chleba łaskawego, który otrzymają i pewnie się godzi im tego życzyć.

Przechodzę teraz jeszcze do delikatnej sprawy, którą już w przeszłym roku miałem honor tutaj poruszyć, t. j. kwestyi spoczynku niedzielnego. (Brawo! na skrajnej lewicy). Ja ze swej strony wolałbym mówić o święceniu niedzieli, niż o niedzielnym spoczynku (Brawo! brawo! na skrajnej lewicy), bo przykazanie Boskie mówi: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, a nie: „pamiętaj, abyś odpoczywał“. Co prawda, to u nas w Austryi zupełnie już zostało zapomniane święcenie niedzieli, i zadawalniamy się odpoczynkiem niedzielnym. Ale i tego nie daje się urzędnikom. Urzędnicy telegrafów nie mają wogóle odpoczynku.

Sprawa ma się tak. W Galicyi jest służba dla publiczności od pół do 9 do pół do 12 przed południem i od 3–4 po południu; we Wiedniu od 8—12 przed południem i od 4—6 po południu. Rozumie się, że urzędnik musi prędzej się stawić, a może odejść dopiero wtedy, gdy wszystko załatwi. Wysoki rząd widział się spowodowany chwycić się małego środka zaradczego przez to, żeby listowym darować trzeci kurs w niedzielę. Polecono więc pod dniem 9 listopada 1890 zbadać, ile korespondencyj przy trzeciej ekspedycyi niedzielnej nie może być dostawionych i pokazało się, że na 600 listów rekomendowanych, a 8000 korespondencyj i gazet, tylko ósma część, tj. 80 listów rekomendowanych i 1000 korespondencyj i gazet mogło być doręczone adresatom.

Zamierzano więc w ten sposób zaradzić, że 23 listopada wydano polecenie, żeby tylko jeden lub dwóch listowych roznosiło korespondencye, a reszta żeby miała odpoczynek. Niebawem jednak pokazało się to niewykonalnem i zostało po staremu. Jednej tylko rzeczy zaradzono osobnem ministeryalnem rozporządzeniem, tj. żeby chrześciańscy urzędnicy zastępowali żydowskich urzędników w czasie trzech głównych uroczystości. (Wołania na skrajnej lewicy: Aha!).

Panowie, największy z polskich poetów XVI w. napisał, z okazyi wesela w. kanclerza koronnego ze siostrą króla Batorego, dramat. Właściwie jestto alegoryczne przedstawienie ówczesnych stosunków w Polsce, która wówczas stała na najwyższym szczycie rozkwitu. Wprowadza tam greckie osoby, ale widocznie ma na myśli stosunki polskie. Mianowicie Kassandrze, która klęski i nieszczęścia zapowiada, kładzie w usta te słowa pełne znaczenia: „Biada temu, kto ma ducha proroczego, a zbywa mu na siłach, żeby słowom swoim nadał znaczenie!“

Smutne to zaprawdę położenie, jeśli patrzącemu w przyszłość koniecznie nasuwa się przekonanie, że gwałcenie świąt i niedzieli musi nieszczęście sprowadzić, a ma się przytem przekonanie, że się tutaj próżne słowa, słowa bezskuteczne głosi. Ale taki jest, mniemam, obowiązek wolnego obywatela, a mianowicie kapłana, żeby otwarcie tu wypowiadał, że gwałcenie niedzieli musi zgubnie działać, mianowicie w naszych czasach; bo jeśli się pozwala przekraczać jedno przykazanie Boskie, jakiem prawem można żądać poszanowania dla innych przykazań?

Panowie, kaucya 133 złr., którą składa urzędnik, jest małoznaczna, bo 7 miliardów przechodzi corocznie przez ręce tych urzędników. Religijne poczucie obowiązku urzędnika będzie większą i lepszą kaucyą, niż te kilka złotych, które mu się odciąga. (Bardzo słusznie!) Wszelako religijne przekonania nie mogą być pielęgnowane, jeśli urzędnikom odejmuje się możność święcenia niedzieli. Bo kilka godzin wolnych, które im obecnie przypadają w niedziele, nie starczą do wypełniania obowiązków religijnych.

Przedłożyłem więc wys. rządowi cztery życzenia, a mianowicie: pomnożenie urzędów pocztowych w Galicyi; powiększenie ludzi, bo materyał, który obecnie służy, jest za mały i dlatego zbyt prędko się zużywa; równoległy awans naszych urzędników z urzędnikami innych krajów; a po czwarte dałem wyraz prośbom urzędników poczt i telegrafów, których uważam za bardzo uciśnionych. Panowie! Jeśli urzędnicy wogóle porzucają stanowisko bierne i odważają się publicznie petycye do wysokiej Izby wnosić, to widocznie muszą się znajdować w przykrem położeniu i widocznie bieda ich zmusza do tego kroku. A przecież panowie, poczta jest w razie wojny jednym z najważniejszych narzędzi: mobilizacyi, ruchów wojennych i rozkazów na polu bitwy. Zapewne też panom będzie wiadome, że jedna omyłka telegrafisty francuskiego rozstrzygnęła w wojnie prusko-francuskiej los bitwy na niekorzyść jego ojczyzny. Dlatego mniemam, że nie wypadałoby pomijać milczeniem prośby urzędników tak ważnej kategoryi, skoro ich dodatkiem 120 złr. można zadowolnić. Jeśli się weźmie na uwagę, co w ostatnich czasach uczyniono w Anglii, Francyi, w Niemczech, a nawet na Węgrzech dla urzędników pocztowych, to mniemam, że mogę dać wyraz nadziei, że i u nas zaradzi się nieco ich niedoli i niech mi wolno będzie polecić gorąco wys. rządowi łacińskie przysłowie: *Bis dat, qui cito dat*. (Brawa i oklaski. Mowca odbiera powinszowania).

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Dep. Eugeniusz Abrahamowicz omawia niewłaściwości i braki w postępowaniu niespornem w Galicyi, szczególnie zaś w sprawach spadkowych i pupilarnych. Ciężko umierać — rzekł mowca — jeśli przy rozstawaniu się z życiem przygniata nas troska, że ciężko zarobiony dobytek nie przypadnie w udziale tym, dla których się prowadziło walkę życia. Obecna ustawa nie we wszystkich wypadkach jest w stanie uśmierzyć tę ostatnią troskę życia. Jest ona uciążliwą dla ludu, nakłada na niego ciężkie ofiary co do czasu i pieniędzy, a zamierzony przez sądy cel nie zawsze bywa w całej pełni osiągnięty. Mowca żali się, iż przyznanie spadku często przez wiele lat się przeciąga. Wobec ubóstwa ludności galicyjskiej, wobec lichwiarskich zabiegów i wyzysku ze strony pokątnych pisarzy, ubolewać należy nad takim powolnym tokiem procesu.

Mowca krytykuje następnie fiskalny charakter należytości spadkowych. Polski artysta Grottger zatytułował jeden ze swoich obrazów: „Ludzie czy szakale,“ a przedstawił na nim obdzieranie poległych na pobojowisku. Mowca taki tytuł dałby rozdziałowi, traktującemu o postępowaniu w sprawach spadkowych. Małoletni uzyskawszy pełnoletniość, widzi się zmuszonym swój spadek wywalczać drogą procesu. Mowca wyraża życzenie, aby tym niedostatkom jak najrychlej zaradzono, a jako środki ku temu wiodące proponuje: przepis zarządzający faktyczny podział spadku na podstawie prawomocnego dekretu przyznania spadku, odjęcie sądom agend, nie związanych ściśle z sądownictwem i pomnożenie urzędników sądowych w Galicyi. (Oklaski).

Dep. Bärnreiter czyni uwagę, że mimo wielkiego i ciągłego wzrastania budżetu etat ministerstwa sprawiedliwości jest zawsze jednakowy; mowca życzy sobie, żeby sądownictwo także odniosło korzyść z nadwyżki budżetowej. Omawia dalej reformę sądownictwa; żąda, żeby ta reforma tworzyła jednolitą całość, a nie była przeprowadzaną ułamkami; zastanawia się nad ustawą karną, postępowaniem cywilnem i zmianą w studyach prawniczych; domaga się, żeby we wszystkich tych zakresach rachowano się z dzisiejszemi naukowemi poglądami. Mowca przemawia za reformą stanu adwokackiego, a mianowicie za odróżnieniem obrońców od adwokatów i za surowszą dyscypliną. Mowca stanowczo sprzeciwia się temu, żeby reforma procesu cywilnego dokonywaną była częściowo; jest teraz pomyślna sposobność do przeprowadzenia ogólnej reformy sądownictwa. (Żywe oklaski po lewicy).

Dep. Bulat wskazuje na braki w budynkach sądowych i więziennych w Dalmacyi i przemawia za utworzeniem sądu powiatowego w Sebenico.

Dep. Slavik oświadcza się za ustawą, dotyczącą odszkodowania niewinnie skazanych i przemawia za polepszeniem płacy sędziów powiatowych. W końcu przedkłada mowca żądania narodu czeskiego, odnoszące się do ustroju sądownictwa. (Oklaski z ław młodoczeskich).

Dep. Podlaszecki ostrzega ministra sprawiedliwości, żeby przy przeprowadzaniu reformy ostrożnie postępował z zastosowywaniem obcych instytucyj do miejscowych stosunków. Mowca zastanawia się dalej nad przeciążeniem stanu sędziowskiego w Galicyi i uważa za rzecz konieczną powiększenie sił. Przedkłada dalej mowca specyalne życzenia Rusinów i spodziewa się, że ważniejsze żądania narodu ruskiego uwzględnione zostaną w ugodzie, do której dążą obie narodowości Galicyi. W drodze administracyjnej da się jednak już teraz przeprowadzić większe uwzględnienie języka ruskiego w sądach, zwłaszcza przy postępowaniu ze stronami. Również mógłby być powołany ruski referent do ministeryum sprawiedliwości. Mowca prosi ministra sprawiedliwości, żeby wziął pod uwagę wypowiedziane przez niego życzenia i wyraził o nich swoje zdanie, ponieważ od tego zależeć będzie stanowisko Rusinów wobec rządu i wobec innych stronnictw Izby. (Oklaski z ławy ruskiej).

Dep. Schneider wykazuje, że ze względów narodowych, rasowych, cywilizacyjnych i religijnych jest rzeczą niestosowną, żeby żydzi zajmowali stanowiska sędziów wpośród chrześciańskiej ludności. Tylko tylu żydów powinno w Austryi zajmować posady sędziowskie, ilu ich potrzeba w stosunku procentowym do żydowskiej ludności. Mowca oświadcza, że gdyby mu kazano składać przysięgę w ręce sędziego-żyda, przysięgi tej stanowczoby odmówił.

Dep. Forregger (woła): Niema obawy! Stanowczo pana do żadnej przysięgi nie dopuszczą!

Przewodniczący drugi wiceprezydent Kathrein widzi w tych słowach ciężką obrazę dla deput. Schneidera i przywołuje dep. Foreggera do porządku. (Oklaski w całej Izbie).

Po mowie Schneidera rozległy się oklaski nietylko na ławach antisemickich, ale także i w centrum.

Dep. Dr br. Piniński przedkłada naprzód życzenie pomnożenia sądów powiatowych w Galicyi wschodniej i przechodzi do omówienia wielkiej reformy sądownictwa, przyrzeczonej w mowie tronowej; mowca gorąco wita reformę. Studenci uniwersytetu zaraz na pierwszych wykładach dowiadują się, że ustne i jawne postępowanie jest najlepsze, a mimo tego nasz proces cywilny aż do dziśdnia nie jest ani ustny, ani jawny. Jeżeli w innych krajach ustne postępowanie publiczne okazało się korzystnem, nie należy wątpić, że to samo także stanie się w Austryi. Zaprojektowano częściową zmianę procesu cywilnego w przypuszczeniu, że potem zamierzona reforma sprawiedliwości szybciej pójdzie. Mowca musi w imieniu swoich przyjaciół politycznych sprzeciwić się temu planowi, wnosi zatem następującą rezolucyę: „Wzywa się wysoki rząd, żeby jak najszybciej przedłożył projekt, zaprowadzający w całym zakresie procesu cywilnego ustne i jawne postępowanie.“ Mowca uważa reformę procesu cywilnego za daleko ważniejszą, niż reformę procesu karnego. Mimo tego stronnictwo mowcy wobec życzenia rządu, żeby naprzód przeprowadzić reformę procesu karnego, obiecuje współdziałać według swoich sił. Mowca omawia dalej kilka zarzutów, jakie podniesiono przeciwko nowemu projektowi ustawy karnej, jak n. p. ten, który twierdzi, że nowy projekt zbyt mało opiera się na dawnej ustawie. Mowca odpiera to twierdzenie i wskazuje, że obecna ustawa pod wieloma względami zawiera bardzo dużo braków. Mowca kończy, zaznaczając raz jeszcze, że Polacy postanowili sumiennie współpracować w zamierzonej reformie sądowniczej. (Oklaski na prawicy).

Następnie zabrał głos minister Schönborn, a streszczenie jego mowy znajdą czytelnicy w telegramach.

Sprawy krajowe.

Regulacya rzek karpackich.

Lwów 14 lipca.

(×) Z powodu pamiętnej katastrofy powodziowej, jaka w 1884 r. $^3/_4$ części Galicyi, bo 53 powiaty nawiedziła, wyrządzając gospodarstwu krajowemu szkodę obliczoną na 13,734,000 złr., powziął Sejm cały szereg uchwał, mających na celu zabezpieczenie kraju w przyszłości od wylewu rzek w analogiczny sposób, jaki rząd obmyślił dla prowincyj alpejskich po powodzi w 1882 roku. Nadto wysłaną została przez nasz Sejm deputacya do tronu z przedstawieniem potrzeb i zamiarów kraju, dotyczących tej klęski. Deputacya otrzymała przyrzeczenie pomocy państwa dla zabezpieczenia kraju od klęsk powodziowych, czemu dał rząd bezzwłocznie wyraz w przedłożonym Radzie państwa projekcie ustawy, przyznającym 60% zasiłek bezzwrotny ze skarbu państwa na przeprowadzenie regulacyi 14 najgroźniejszych rzek karpackich kosztem 13,300,000 złr.

Jakkolwiek z powodu krótkości czasu projekt rządowy u schyłku sesyi nie doczekał się parlamentarnego załatwienia, to jednak prezydent ministrów oświadczył na wniesioną interpelacyę, że rząd przedłożenia swego wcale nie cofa, lecz zastrzega sobie wniesienie podobnego przedłożenia na najbliższej sesyi; Cesarz zaś, zamykając tę sesyę w dniu 22 kwietnia 1885, zaznaczył w mowie tronowej, że podjęta na szerszą skalę regulacya wód, szczególnie w Tyrolu i Karyntyi, winna być rozszerzoną na inne kraje, a mianowicie będzie musiała być przedsięwziętą jak najspieszniej w tak ciężko nawiedzanej licznemi wylewami Galicyi, aby państwo i kraj ochronić od nieszczęść trwale dających się uczuwać i powstrzymać klęski ciężko przygnębiające ludność.

Równie przy otwarciu następnej sesyi w d. 26 września 1885 zwrócił Cesarz uwagę reprezentacyi państwa na nieodzowność rozpoczęcia nagłych regulacyj rzek w kilku krajach z powodu wylewów, a w szczególności w Galicyi, kilkakrotnie ciężko dotkniętej takiemi spustoszeniami — zapowiadając zarazem, że rząd zajmuje się potrzebnemi badaniami i w miarę ukończenia takowych wniesie do Rady państwa stosowne przedłożenia.

Po tych trzykrotnych przyrzeczeniach uroczystych, kraj był przepełniony otuchą, że podjęta w Tyrolu i Karyntyi akcya regulacyjna rozszerzoną będzie na Galicyę. Tymczasem projekt techniczny regulacyi rzek przedłożony został przez Namiestnictwo ministeryum rolnictwa jeszcze w r. 1886, a mimo, że od powodzi w r. 1884 tyle lat upłynęło, ile rząd potrzebował dla zupełnego przeprowadzenia regulacyi wód w Tyrolu, na którą przyznano zasiłek państwowy bezzwrotny w sumie 8.382 600 złr., kraj nasz dotychczas daremnie ziszczenia zapowiedzi mów tronowych i przyrzeczenia p. prezydenta ministrów wyczekuje.

Gdy zaś nadto nadeszła decyzya ministeryum rolnictwa, wydana w sprawie regulacyi rzeki Łomnicy, dla której proponowany w pierwotnym projekcie rządowym 60% zasiłek ze skarbu państwa, obecnie miałby być zredukowanym do 40% i w dodatku opłaconym z państwowego funduszu melioracyjnego, przez co cała podstawa zamierzonej akcyi regulacyjnej została zaniechaną — powstało w kraju i w łonie Sejmu w czasie ostatniej sesyi zaniepokojenie, któremu komisya gospodarstwa krajowego dała wyraz w swem sprawozdaniu, zaś Sejm uchwalił rezolucyę do rządu, aby w myśl uchwały sejmowej z dnia 17 października 1884 roku przystąpił bezzwłocznie do wykonania systematycznej regulacyi rzek karpackich i zgodnie z przedłożeniem swem, wniesionem w roku 1885 do Rady państwa, wyjednał w drodze konstytucyjnej 60% zasiłek państwowy na te regulacye.

Na rezolucyę sejmową w sprawie regulacyi rzek karpackich nie otrzymał Wydział krajowy dotychczas decyzyi rządu, natomiast z późniejszych rozporządzeń ministerstwa rolnictwa przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że ministerstwo to w dalszych dwóch specyalnych wypadkach, dotyczących regulacyi Biały i górnego Dniestru, opuszcza znowu stanowisko, zajęte przez rząd w roku 1885 w sprawie regulacyi rzek karpackich, a natomiast z wielką szkodą dla kraju zamierza całą akcyę regulacyjną wtłoczyć w szczupłe ramy państwowego funduszu melioracyjnego, przeznaczonego odnośną ustawą państwową dla zupełnie innej kategoryi robót melioracyjnych redukując w dodatku pierwotnie przyrzeczony i Radzie państwa proponowany zasiłek 60% ze skarbu państwa na 30%, względnie zaś na 50%, o ile chodzi o wykonanie robót górskich.

Gdyby nawet Reprezentacya kraju zgodziła się na przeprowadzenie regulacyi rzek karpackich w ramach państwowej ustawy melioracyjnej z wielkim uszczerbkiem dla interesów kraju, to i tak regulacya rzek karpackich w Galicyi nie doczekałaby się wykonania. Regulacya ta obejmuje bowiem następujące rzeki:

a) Dopływy Wisły: 1) Soła, 2) Skawa, 3) Raba, 4) Dunajec, 5) Poprad, 6) Biała, 7) Wisłoka, 8) Wisłok, 9) San.

b) W dorzeczu Dniestru: 10) górny Dniestr od Rozwadowa do Żurawna, 11) Stryj, 12) Swica, 13) Łomnica, 14) Bystrzyca sołotwińska, 15) Bystrzyca nadwórniańska.

c) Wreszcie dwie rzeki karpackie na wschodnich kresach kraju, które już rząd częściowo reguluje na terytoryum Bukowiny, a których regulacya po powodzi w roku 1889 stała się nieodzowną, mianowicie: 16) Prut z dopływem, 17) Czeremosz.

Projekt rządowy oblicza koszta 13 rzek karpackich (z wyłączeniem granicznej Wisły), okrągło na 16,590,000 złr., czyli koszta regulacyi jednej rzeki karpackiej przeciętnie na 1,276,000 złr., ogólny zatem koszt regulacyi wyszczególnionych rzek 17 wynosiłby 20,416.000 złr., z czego w myśl postanowienia ustępu 1 § 6 państw. ustawy melioracyjnej ze względu na wchodzące tu w grę roboty górskie przypadłoby na państwowy fundusz melioracyjny 50%, czyli suma 10,208 000 złr.

Dzisiejsza dotacya państwowego funduszu melioracyjnego (500,000 złr.) wystarczy zaledwie na wykonanie rozpoczętych robót melioracyjnych koło uporządkowania całego systemu wód nizinnych na Powiślu; obwałowanie zostających pod wyłączną pieczą państwa przestrzeni Wisły i jej dopływów, dalej osuszenie bagien w dorzeczu Bugu i Styru; uporządkowanie północnych dopływów Dniestru, wreszcie na tyle ważną dla kraju melioracyą bagien naddniestrzańskich. O podjęciu zatem regulacyi rzek karpackich przy pomocy państwowego funduszu melioracyjnego mogłaby być wogóle tylko wówczas mowa, gdyby dotacya tego funduszu została podwyższoną. W razie podwojenia dotacyi rocznej tego funduszu, oraz wyznaczenia z tego funduszu rocznej kwoty 130,000 złr. na regulacyę rzek karpackich, przy 26% udziale Galicyi w tym funduszu, potrzebnymby był przeciąg czasu 78 lat do wykonania regulacyi rzek karpackich, a przy podwyższeniu dotacyi funduszu melioracyjnego o 250,000 złr., co jest zdaniem Wydziału krajowego prawdopodobniejszem, ze względu na uczynione już pod tym względem doświadczenia, termin wykończenia regulacyi tych rzek przedłużyłby się o dalszych 78 lat i dosięgnąłby połowy 21 wieku, t. j r. 2047.

Następnie podniósł Wydział krajowy, że jeżeli po powodzi w r. 1882 w prowincyach alpejskich uznał rząd za potrzebne przyczynić się znacznemi zasiłkami ze skarbu państwa do regulacyi Drawy, Adygi, wogóle całego systemu rzek i potoków w południowym Tyrolu, które to zasiłki przedstawiają 60 i wyżej 60% sum kosztorysowych, a w dodatku regulacye te w jak najkrótszych terminach przeprowadził, to już same względy słuszności wymagałyby równego traktowania ludniejszych i odznaczających się większą siłą podatkową i zdolnością produkcyi prowincyj północnych do których zalicza się Galicya.

Za takiem traktowaniem naszego kraju przemawiają — zdaniem Wydziału krajowego — następujące powody:

a) Okoliczność, że na przestrzeniach wymienionych rzek karpackich, których regulacya jest zamierzoną, oddawna spław się odbywa, wskutek czego ministerstwo spraw wewnętrznych, na podstawie uchwał sejmowych, sprawę regulacyi tych rzek przed powodzią w roku 1884 brało już pod rozwagę, że zatem w myśl § 4 Najwyższego postanowienia z dnia 30 października 1830 r. znaczne przestrzenie tych rzek powinnyby być uregulowane wyłącznie kosztem skarbu państwa.

b) Trudność pociągnięcia adjacentów do uiszczenia znaczniejszych datków konkurencyjnych, które na podstawie państwowej ustawy melioracyjnej musiałyby być wyższe, a tem samem zbytecznie obciążyć strony interesowane.

c) Układ geologiczny Karpat, które składają się przeważnie z trzeciorzędnego piaskowca, dostarczającego wszystkim dopływom Wisły i Dniestru, oraz Prutu ogromnych ilości żwiru i rumowiska, podczas gdy formacya Alp przedstawia na większych obszarach skały krystaliczne, stawiające większy opór działaniu wody i atmosferyliów, z czego okazuje się, iż szkodliwość górskich potoków i rzek w Karpatach jest przynajmniej tak wielką, jak w Alpach.

d) Dawniej chroniły Galicyę od nadzwyczajnych katastrof powodziowych dziewicze lasy karpackie, które należały do dóbr koronnych, które jednak w czasach przedkonstytucyjnych przez rząd w znacznym obszarze 854,770 morgów zostały po bajecznie niskich cenach, bo po cenie $1^7/_{10}$ złr. m. k. za mórg (Czarny Dunajec) do $5^2/_3$ złr. m k. (Zakopane) sprzedane, a następnie przez eksploatatorów zdewastowane. Jak wielką z tego kraj i państwo poniosło szkodę, dowodzi obecnie fakt, że dobra Nadwórna z obszarem 140,047 morgów lasów sprzedane za sumę 500,000 złr. m. k., ministerstwo rolnictwa po znacznem wytrzebieniu lasów, odkupuje za sumę około 2,000.000 złr. — Jeżeli więc administracya państwowa rolnictwa przez to przyczyniła się do zwiększenia w kraju klęsk powodziowych, to już z tego samego tytułu kraj słusznie podnieść może pretensyę do naprawienia pogorszonych stosunków wodnych i klimatycznych przez udzielenie takiej samej pomocy, jak to miało miejsce w prowincyach alpejskich.

e) Galicya, jako kraj wyłącznie rolniczy, gdzie przemysł fabryczny wcale nie istnieje, a zanikający przemysł domowy dopiero ofiarność kraju budzi napowrót do życia, jest z natury rzeczy mniej odporną na klęski elementarne, aniżeli inne prowincye państwa, i dlatego doraźna pomoc, udzielona po każdorazowej klęsce, tak długo będzie bezowocną, dopóki przyczyny tych klęsk nie będą usunięte i podobnie jak w krajach alpejskich państwo nie udzieli wydatnej pomocy na systematyczną regulacyą rzek górskich.

Następnie wykazuje Wydział krajowy, co na tem polu zdziałały inne ościenne państwa. I tak pruska administracya wydała w ciągu czasu od roku 1888/89 do 1889/90 na regulacyę wód ogółem 183.133,000 marek. Również Węgry poświęcają sprawom budowli wodnych wiele uwagi, przeznaczając corocznie na ten cel sumę około trzech milionów.

Rosya zainicyowała i przeprowadziła w niedalekiem sąsiedztwie Galicyi od r. 1874 osuszenie 4.000,000 morgów bagien poleskich, kosztem 120 milionów rubli.

W Austryi na podstawie ustaw finansowych wynosiły wydatki na budowle wodne w etacie ministerstwa spraw wewnętrznych w latach 1881 do 1890 przeciętnie rocznie 2.564,900 złr. Wydział krajowy podniósł, że jeśli w naszej połowie monarchii, gdzie z powodu dwóch wielkich pasm gór, Alp i Karpat, stosunki wodne są bardzo niepomyślne a klęski powodziowe prawie co rok się powtarzają, ten dział administracyi państwowej, od którego zależy powodzenie najważniejszej gałęzi produkcyi, to jest rolnictwa, dotychczas tak bardzo był zaniedbanym, to wytłómaczenia tego objawu szukać należy jedynie w dotychczasowych walkach stronniczych i narodowościowych, które nie pozwoliły rządowi zaopiekować się należycie temi sprawami, jakby tego interesa wszystkich krajów wymagały.

Wydział krajowy nie wątpi, że rząd, pomnąc na enuncyacye, zawarte w najwyższych mowach tronowych, uzna obecną chwilę za odpowiednią do ponowienia swego przedłożenia w sprawie regulacyi galic. rzek karpackich, tem bardziej, że między innemi sprzyja temu przedłożeniu przywrócenie równowagi w gospodarce państwowej, do czego tak reprezentacya nasza w Radzie państwa, jak i tutejsza ludność opodatkowana niemało się przyczyniła.

Wydział kraj. upraszał Namiestnictwo o przedstawienie i poparcie memoryału u p. prezydenta ministrów, który tak życzliwie zajął się sprawą regulacyi rzek galicyjskich po powodzi w r. 1884; wyjednanie ze skarbu państwa 60% zasiłku na regulacyę rzek karpackich w miarę uchwalanych przez Sejm odnośnych projektów do ustaw; wyjednanie sankcyi dla uchwalonych ustaw o regulacyi rzeki Biały wraz z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca, tudzież o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Łomnicy; przyspieszenie regulacyi Dniestru między Żurawnem a Rozwadowem przy pomocy 60% zasiłku państwowego.

Równocześnie przesłał Wydział krajowy odpisy tych memoryałów prezesowi Koła polskiego p. Jaworskiemu i ministrowi p. Zaleskiemu z prośbą o poparcie.

KRONIKA.

Kraków 15 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Namiestnik Morawy p. Loebl przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Berna do Lwowa. — Dyrektor policyi krakowskiej Dr Korotkiewicz wyjechał za urlopem do Rabki. Kierownictwo dyrekcyi policyi objął p. radca Dr Kaiser. — Hr. Konstanty Przezdziecki wyjechał do Warszawy. — Dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski wyjechał do Reichenhall. — Redaktor *Przeglądu* p. Ludwik Masłowski przybył na parę dni do Krakowa. — Państwo Rogozińscy bawią w naszem mieście.

— **Tytus Kielanowski**, właściciel dóbr Kozłowa, były marszałek powiatu kamioneckiego i poseł do Rady państwa, zmarł wczoraj rano we Lwowie. Wieść ta w całym naszym kraju wywoła szczery żal. Zmarły był obywatelem wielkich, chociaż cichych zasług, miłował gorąco kraj i odznaczał się szczerą pobożnością i niezwykłą dobroczynnością; był to prawdziwy chrześcianin w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu. Urodzony w Przemyskiem ze starej rodziny szlacheckiej, za młodu poświęcał się studyom prawnym i bardzo gruntowne i wszechstronne odebrał wychowanie. Odziedziczone majątki do wzorowego przyprowadził stanu, a dwór w Kozłowie bywał formalnie oblęgany przez biednych, to znów przez włościan, szukających rady. Gdy wygnano księży unickich z Chełmskiego, Kozłów stał się jedną z pierwszych stacyj dla wygnańców — wyznawców. Nie dziw, że obywatel tej cnoty i tych zasług, co ś. p. Kielanowski, miał szeroki mir nietylko wśród obywatelstwa, ale i wśród ludu wiejskiego, który mu z własnego popędu powierzał z całem zaufaniem mandat do Sejmu i do Rady państwa. W życiu publicznem szczery zwolennik zasad konserwatywnych, odznaczał się gruntowną znajomością stosunków krajowych i wyższym poglądem politycznym. Jako gorliwy katolik brał ś. p. Kielanowski udział w pielgrzymce do Rzymu, składającej hołd od narodu polskiego wstępującemu na tron Piotrowy Leonowi XIII; wpierw był odznaczony przez Piusa IX za tyle zasług w kościele komandoryą Grzegorza W. A i teraz, złożonemu śmiertelną chorobą, przysłał Ojciec św. błogosławieństwo Apostolskie na drogę wieczności, która dla zmarłego będzie niewątpliwie nagrodą jego pięknych czynów i pełnego zasług żywota.

Zwłoki ś. p. Kielanowskiego przewiezione będą dziś z hotelu Żorża we Lwowie do kościoła OO. Bernardynów, a następnie po nabożeństwie żałobnem odwiezione do Milatyna, gdzie nastąpi jutro rano pogrzeb.

— **Biuro Redakcyi** *Dziennika Zjazdu* (lekarzy i przyrodników) otwarte zostało w gmachu drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ulicy Wolskiej. Redakcyę *Dziennika* objął prof. Dr Grabowski. Pierwszy Nr *Dziennika* wyjdzie w sobotę rano d. 25 b m.

— **Program wycieczki** do zdrojowisk krajowych uczestników VI Zjazdu lekarzy i przyrodników jest następujący: we środę nastąpi wyjazd z Krakowa do Rabki, zkąd po zwiedzeniu zakładu goście wyjadą do Krynicy, gdzie staną o godzinie 6 wieczorem tego samego dnia. We czwartek dnia 23 b. m. lekarze i przyrodnicy zwiedzać będą Krynicę od godziny 8 do 11, a następnie o godzinie 11 udadzą się do Żegiestowa; ztąd o godz. 4 po południu wyjadą do Lubowli. W piątek wyjazd do Śmierdzonki i Czerwonego Klasztoru, a ztamtąd Dunajcem podążą do Szczawnicy. W sobotę bawić będą w Szczawnicy, gdzie odbędzie się na ich cześć obiad i reunion. W niedzielę dnia 26 wyjadą uczestnicy do Zakopanego drogą na Nowy Targ. W Zakopanem powita ich Towarzystwo Tatrzańskie. Tu przez poniedziałek, wtorek i środę odbędzie się szereg wycieczek, jak do Jaszczurówki, do Kuźnic itd. Towarzystwo Tatrzańskie urządza przyjęcie dla gości, a między innemi zbierze grupę ludu tatrzańskiego, która wykona tańce ludowe. Wycieczkę całą organizuje Dr Surzycki (ulica Floryańska, Nr 13, II piętro), do niego też mają się zgłaszać zamierzający wziąć udział w wycieczce. Koszta wyniosą na osobę 30—35 złr.

— **Przewodnik po Krakowie i okolicy** wyszedł świeżo i jest do nabycia po cenie 1 złr. 20 ct. bez oprawy, a 1 złr. 50 ct. z oprawą. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej. „Przewodnik“ został wydany przez komitet VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, a opracowany z nadzwyczajną gruntownością i ścisłością zbiorowemi siłami pod redakcyą prof. Rostafińskiego. Obok wybornej części informacyjnej zawiera „Przewodnik“ cenne artykuły treści naukowej, odnoszące się do Krakowa. „Słowo o dziejach Krakowa“ napisał Dr S Krzyżanowski, „o stylach zabytków Krakowa“ Dr Demetrykiewicz, p. S. Tomkowicz dał artykuł o domach, a prócz tego drobnych przyczynków dostarczyli pp.: Lepszy, Ossowski, Wiśniowski, Biskupski, Ziemięcki, Baraniecki; — p. Niedziałkowski dostarczył obszernego rękopiśmiennego materyału do artykułu o gminie Krakowa, a profesorom Łuszczkiewiczowi i Sokołowskiemu zawdzięcza „Przewodnik“ wskazówki co do pomników budownictwa, znajdujących się w okolicach Krakowa. Wielce użyteczna książka ozdobiona jest widokiem Krakowa z XVI w., licznemi drzeworytami i objaśniona planem miasta, wykonanym przez budownictwo miejskie.

— **Policya krakowska** zatrzymała wczoraj po południu 24 rosyjskich żydów, którzy, przybywszy bez funduszów i legitymacyj, zamierzali tu pozostać.

— **Konfiskata**. Nr 158 *N. Reformy* został skonfiskowany wskutek zarządzenia Prokuratoryi państwa.

— **Wydział krajowy** wspólnie z propozycyą Akademii Umiejętności zamianował Dra Oswalda Balzera, profesora prawa polskiego w uniwersytecie lwowskim, dyrektorem krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie. Dalsze wydawnictwo aktów grodzkich i ziemskich, tak wzorowo prowadzone przez ś. p. Liskego, poruczył Wydział krajowy w myśl propozycyi Akademii Umiejętności Drowi Antoniemu Prochasce, wydawcy kodeksu Witolda. Wydawnictwa tego nie mógł się podjąć Dr Balzer z powodu zbyt licznych zajęć, połączonych z obowiązkami profesorskiemi.

— **Ślub.** Wczoraj o godz. 12 w południe pobłogosławionym został w Wilanowie związek małżeński hr. Augusta Potockiego z panną Eugenią Sianożęcką. Błogosławieństwa udzielił JE. X. Arcybiskup warszawski Wincenty Popiel w asystencyi duchowieństwa. W szczupłej kaplicy pałacowej zgromadził się orszak ślubny, składający się z 35 osób, z grona rodzin obojga narzeczonych. Jako drużbowie pana młodego stanęli: hr. Józef Potocki i hr. Maurycy Zamoyski, ze strony zaś panny młodej: hr. Natalia Potocka i panna Stanisława Sianożęcka. Z Krakowa przybyli: hr. Andrzej i Roman Potoccy.

Po dokonanej ceremonii kościelnej odbyło się śniadanie u hr. Augustowej Potockiej w pałacu wilanowskim, poczem cały orszak weselny wrócił do Warszawy o godzinie trzeciej. W mieszkaniu pp. Sianożęckich w Alejach Ujazdowskich odbyło się przyjęcie, poczem państwo młodzi podążyli do Jabłonny, rezydencyi hr. Augusta Potockiego.

— **Z Zakopanego** telegrafują do *Dziennika Polskiego*: Dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że Sąd powiatowy nowotarski skazał ks. Hohenlohego za bezprawne naruszenie parceli, będącej prywatną własnością hr. Zamoyskiego, a położonej w Tatrach galicyjskich powyżej Morskiego Oka, na karę 1000 złr. Budynek, wystawiony na tejże parceli przez zarząd dóbr ks. Hohenlohego, ma być pod karą 10,000 złr. w przeciągu dni 10-ciu z terytoryum usunięty. Gdyby to nie nastąpiło, może nastąpić ewentualność użycia siły zbrojnej.

— **Z kolei państwowej**. Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że z powodu ciągłych nawalnych deszczów wskutek zepsucia się mostu w klm. 22¾ zamknięto ruch towarowy między stacyami Biecz i Zagórzany na szlaku Nowy Zagórz—Stróże dnia 14 lipca b. r. w nocy tak, że z jednej strony tylko do Biecza, a z drugiej strony tylko do Zagórza transportować można. Ruch osób i pakunków przerwy nie doznał, albowiem osoby przez uszkodzone miejsce przechodzić będą, pakunki zaś i rzeczy pocztowe przenosić się będzie. Podróżni od Stryja, Ustrzyk, Sanoka itd. do Tarnowa, Krakowa, Wiednia i w innych relacyach, chcący uniknąć przesiadania na Jasło Rzeszów jechać mogą. Toż samo jazda z Krakowa, Bochni, w stronę Jasła, Sanoka, Ustrzyk, Stryja itd., najwygodniej przez Rzeszów-Jasło odbyć się może.

— **Z Nowego Sącza**. Ustny egzamin dojrzałości w gimnazyum tutejszem odbył się w dniach 4—9 lipca b. r. pod przewodnictwem inspektora szkół średnich Dra Z. Samolewicza. Do egzaminu przystąpiło 30 abituryentów; z tych 5 po raz drugi, a jeden po raz trzeci. Uznani za dojrzałych z odznaczeniem: 1) Grzesiak Franciszek, 2) Leistyna Naftali. Za dojrzałych: 3) Ader Maurycy, 4) Ciszek Jan, 5) Dąbrowski Wojciech, 6) Franz Augustyn, 7) Gawór Józef, 8) Gliński Wojciech, 9) Goldberg Mojżesz, 10) Jakubowski Edmund, 11) Łopacki Kazimierz, 12) Matuziński Stanisław, 13) Nalepa Alojzy, 14) Przybylski Stanisław, 15) Raczyński Adam, 16) Rajski Jakób, 17) Szyrajew Michał, 18) Wiśniewski Adam. Ośmiu abituryentów otrzymało pozwolenie zdawania egzaminu powtórnego z jednego przedmiotu, trzech reprobowano na przeciąg jednego roku, a jednego na czas nieoznaczony.

— **Na wystawę do Pragi** wybierają się tłumnie Rosyanie. W Petersburgu i Moskwie potworzyły się komitety, składające się głównie z literatów i dziennikarzy, które zajmują się przygotowaniem wycieczki na miesiąc sierpień. W towarzystwie Rosyan udaje się również wielu Czechów, zamieszkałych w Rosyi.

— **Stanisław hr. Rzewuski** wydał u Ollendorffa nową powieść p. t. *Le doute*.

— **Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności wobec języka małoruskiego.** *Prawda*, miesięcznik ruski, wychodzący we Lwowie, podaje korespondencyę z Odessy, z której można się przekonać, jakie uczucia żywi inteligencya rosyjska ku językowi małoruskiemu. W tamecznem słowiańskiem Towarzystwie dobroczynności rej wodzą liberały i postępowcy różnych odcieni. Licząc na ich dobrą wolę, kilku członków Ukraińców udało się do zarządu Towarzystwa z prośbą, aby w czytelniach ludowych, utrzymywanych przez Towarzystwo, wolno było obok utworów literatury ludowej rosyjskiej odczytywać w oryginale niektórych pisarzy małoruskich, przyczem załączyli listę autorów i ich utworów, nadających się wybornie do takiej lektury. Po niejakim czasie zakomunikowano petentom decyzyę zarządu Towarzystwa: pozwolono im czytać wymienionych w podaniu autorów małoruskich, ale w tłómaczeniu rosyjskiem! „W tejże Odessie — pisze z oburzeniem korespondent *Prawdy* — którą zdobyto na Turcyi krwią zaporozką, gdzie połowa ludności, jeżeli niewięcej, narodowości ukraińskiej, gdzie w ustach każdego mieszczanina, nie mówiąc już o włościanach w okolicy, słychać dźwięki mowy ukraińskiej, liberały rosyjscy w swej wspaniałomyślności pozwalają czytać Szewczenkę w przekładzie rosyjskim!“

— **W Monachium** zmarł znany malarz-batalista, profesor Henryk Lang.

— **Jenerał Boulanger** — jak wiadomo — zaprzeczył najstanowczej, jakoby był autorem wydanej pod jego nazwiskiem ramoty politycznej p. t. *Réflexions et pensées.* Ciekawy jest w tej całej sprawie jeden szczegół; oto Boulanger, zanim mu jeszcze doniesiono o publikacyi tej książki, otrzymał z Brukseli depeszę następującą: „Nie zaprzeczaj Pan swemu autorstwu, a uratujesz życie nieszczęśliwemu.“ Podpisano: Lemice-Terrieu. Tak więc to, co przewidywano zaraz z początku, że ktoś na tym apokryfie chce zrobić interes, sprawdziło się w zupełności.

— **Syn Gladstone'a**, o którego śmierci donosiliśmy, zmarł podobno, jak piszą gazety zagraniczne, pod chloroformem; nie objaśniają one tylko, czy został zachloroformowany przez lekarzy i po co, gdyż zamierzonej operacyi usunięcia narośli z mózgu zaniechano, albowiem uznano ją za zbyt niebezpieczną — czy też zażył sam chloroformu.

— **Słuszna uwaga.** Pismo *Tourist* oblicza, że kobieta w ciągu jednej nocy balowej, jeżeli tańczy wszystkie tańce — a dam takich wszak jest niemało — odbywa drogę 30 mniej-więcej klmtr., i to skacząc na czubkach nóg, ubrana w niewygodny strój balowy. Gdyby zaś taka pani, przyodziana w najwygodniejsze ubranie, odbyła, idąc po najlepszych drogach, w przeciągu czternastu godzin 30 klmtr., byłaby przeświadczoną, że dokonała cudu i że skona ze znużenia.

— **Nekrologia.** Dr Jan Szczudło, lekarz miejski i radny miasta Żywca, powszechnie poważany i dobroczynny obywatel, zmarł tamże nagle na udar serca w dniu 13 b. m.

— Dnia 14 lipca przed południem deszcz, później pogoda; termometr od +13·2 doszedł do +23·0 C. Barometr się podniósł; o godzinie 7ej rano dnia 15 lipca stan jego był 743·3 mm., termometru +16·4 Cels. Wiatr południowo-zachodni.

We czwartek dnia 16 lipca: N. Panny Maryi Szkaplerznej i św. Rajnolda.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 15 czerwca odbyło się posiedzenie Komisyi antropologicznej pod przewodnictwem JE. prof. Dra J. Majera. Sekretarz prof. Kopernicki podał do wiadomości, że Dr Julian Hryncewicz, delegowany do badań antropometrycznych na Białorusi i Litwie, w ciągu 3-miesięcznej podróży spełnił swą misyę naukową z najpożądańszym skutkiem. Potem przedstawione zostały nowe prace naukowe: od pani E. Jeleńskiej z Wilna „Zbiór pieśni i zagadek białoruskich“ i od p. Jana Świętka z Podgórza-Płaszowa obszerna monografia etnograficzna p. t. „Lud nadrabski.“ Następnie Dr Jan Buszek przedstawił w głównej osnowie nową rozprawę swoją p. t. „Porównanie trwania życia u ludności chrześciańskiej i żydowskiej w Krakowie.“

Na Wystawę Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Austeny J. „Na cmentarzu;“ Bilińskiej „Emilia Hauk w roli Mignon;“ Brylla „Portret;“ Malczewskiego „Janko muzykant;“ Tetmajera „Rusinka;“ Wiesiołowskiego „W krainie marzeń;“ Wyczółkowskiego „Łapanie raków;“ Kostrzewskiego „Żółkowski w roli marcowego kawalera,“ akwarella.

„Tygodnika Ekonomicznego“ Nr 28 zawiera: 1) Giełda wiedeńska w 1 półroczu 1891 r.; 2) Kronika ekonomiczna (Dr. X.); 3) Drobne wiadomości; 4) Z targów zbożowych; 5) Wiadomości handlowe (Dr Miz.); 6) Kurs giełdy wied.; 7) Cennik Izby hand.; 8) Ogłoszenia.

Herbert Spencer wydaje III część swoich „Zasad etyki,“ mianowicie część obejmującą „Sprawiedliwość.“ Całe dzieło składać się będzie z czterech części, z których dotąd ukazała się pierwsza, omawiająca pojęcia ogólne, a obecnie trzecia, o której mówimy. Części druga i czwarta nie są jeszcze ukończone. Spencer nie chciał jednak opóźniać wydania części trzeciej, którą zupełnie opracował.

Dział ekonomiczny.

Bank związkowy. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu, reskryptem z dnia 22 maja 1891 roku l. 9846, nie przychyliło się do podania pp. Stanisława Szczepanowskiego, Godzimira Małachowskiego i Konstantego Heinricha o pozwolenie im założenia Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Bank związkowy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.“ W rezolucyi ministeryalnej powiedziano, że odmowa następuje „z uwagi na względy publiczne.“

Wiedeń 14 lipca.

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Dzisiaj dowieziono 2722 sztuk galicyjskiej nierogacizny; płacono 37—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 lipca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu Izby w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, zabrał głos minister hr. Schönborn i oświadczył, że rząd gotów jest przeprowadzić reformę ustaw sądowych, musi jednak z powodów finansowych przeprowadzić reformę postępowania cywilnego częściami. Reforma przygotowaną jest wprawdzie w całości, ale tylko ta jej część, która odnosi się do postępowania w sądach powiatowych, będzie już mogła być załatwioną w jesieni. Co do uczynionej uwagi, że sądownictwo nie powinno opuszczać podstawy chrześciańskiej, oświadcza minister, że się z tem zgadza i przyjmuje nietylko czysto humanitarne rezultaty chrześciaństwa, w którem się urodził i wychował. Co do stanowiska sędziego wobec narodowych dążności, trzebaby ubolewać, gdyby uczucia narodowe wzięły do tego stopnia górę, iżby miały nawet wpływać na orzeczenia sędziego. W sprawie konfiskaty dzienników nie może minister uczynić nic innego nad wydanie ogólnych wskazówek. Minister nie przeczy, że zachodzą zatargi między urzędnikami a stronami innego wyznania, do czego często brak taktu bywa powodem. Rzeczą dobrego urzędowania jest starać się, aby szanowano religijne uczucia ludności, chociaż nie powinno się to dziać kosztem równouprawnienia, zawarowanego ustawami zasadniczemi.

Wywody Slavika, który wiedeńskie konferencye ugodowe nazwał czysto prywatnemi konferencyami, uważa minister za mylne. Wyraz „konferencya prywatna“ jest niewłaściwym na oznaczenie konferencyi, zwołanej przez prezesa ministrów. Zbija też minister zarzuty, poczynione czeskim członkom konferencyi, jako zupełnie bezpodstawne i omawia obszernie szczegóły ugody co do kwestyi językowej, która nie była wypływem wyłącznej inicyatywy rządu, owszem przyczynili się do tej sprawy w znacznej części przywódcy stronnictw i prasa.

Co do języka służbowego będzie można, mając mianowicie na oku nowe ustawodawstwo, zaradzić niejednym zażaleniom i spełnić niejedne życzenia, ale zawsze tylko z zachowaniem zasady, której się rząd trzyma, że właściwym językiem służby wewnętrznej pozostać będzie musiał język niemiecki. Minister kończy przemówienie swe odwołaniem się do Izby, aby wspierała rząd w dziele wielkiej reformy sądowniczej. (Żywe oklaski).

Po przemówieniach Trojana, Kokoschinegga i Potoczka, wyrażających różne zażalenia i życzenia, odroczono dalsze rozprawy na dzień dzisiejszy.

Wiedeń 15 lipca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby prezes ministrów hr. Taaffe, odpowiadając na interpelacyę Jaworskiego, dotyczącą Morskiego Oka, zapewnia, że oba rządy starają się wyjaśnić sprawę uregulowania granicy i zbierają materyał dowodowy. Ponieważ ze strony władzy granica nie została jeszcze ustaloną, żadna z połów monarchii nie może być uprawniona do traktowania terytoryum spornego, jako wyłącznie swojego. Władze nie mogą mieć prawa bez przyzwolenia drugiej strony interweniować na tem terytoryum. Wobec niedawno zaszłego gwałtownego odparcia austryackiej komisyi sądowej przez władze węgierskie, rząd, skoro tylko przedłożone mu zostanie urzędowe sprawozdanie, nie zaniedba zająć stanowczego stanowiska wobec tego ubolewania godnego zajścia.

Minister skarbu Dr Steinbach odpowiada na interpelacyę w sprawie kartelu rafineryj cukrowych i oświadcza, że odebrał wiadomość, iż między austryackimi a węgierskimi właścicielami rafineryj cukrowych zawarta została ugoda na razie na rok jeden, która dąży do ograniczenia produkcyi rafinowanego wyrobu krajowego. Rząd potępia to postępowanie, które już z góry rozstrzyga, jaka kwota z podatku konsumcyjnego od cukru przypaść ma na jednę, a jaka na drugą połowę państwa. Narusza to ważne interesa państwa, wywiera presyę na wyrób cukru surowego i uprawę buraków cukrowych, powoduje wreszcie podniesienie się cen towaru. Rząd nie posiada żadnych środków, dozwalających mu wystąpić przeciwko tego rodzaju umowom; zamierza jednak wziąść pod rozwagę kwestyę wydania ustawowych postanowień przeciwko ich dopuszczalności. Przeprowadziwszy prace przygotowawcze, wystąpi rząd z pozytywnymi wnioskami wobec Izby.

Po tem przemówieniu przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej.

Dep. Byk domaga się pomieszczenia w regulaminie izbowym przepisów, zabraniających zaczepek przeciw żydom i wyraża nadzieję, że antisemityzm zniknie w Austryi tak, jak ustał w Niemczech i Węgrzech. Mowca zaznacza, że założenie stowarzyszenia przeciw antisemityzmowi dopomoże do zakończenia ruchu antisemickiego. W dalszym ciągu podnosi, iż reforma procedury cywilnej jest głównem zadaniem ministerstwa sprawiedliwości.

Dep. Kuenburg staje w obronie stanu sędziowskiego w Austryi przeciw zarzutom Baernreithera, żądając obmyślenia środków przeciw fiskalizmowi w zarządzie sprawiedliwości, bardziej metodycznego wprawiania młodych urzędników do praktycznej służby sądowej i powiększenia etatu i lepszego wyposażenia urzędników sądowych.

Po zamknięciu dyskusyi zabiera głos dep. Pacak (jeneralny mowca *contra*) i twierdzi, że używanie niemieckiego języka, jako wewnętrznego języka urzędowego, sprzeciwia się nietylko zasadzie równouprawnienia, lecz pociąga za sobą liczne niewłaściwości i szkody.

Heidelberg 15 lipca. Księżna czarnogórska poddała się dziś operacyi lekarskiej.

Hamburg 15 lipca. *Hamb. Corresp.* donosi wbrew wszelkim przeciwnie brzmiącym wiadomościom, że ks. Bismarck cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Gastein 15 lipca. Książę bułgarski przybył tutaj dzisiaj przed południem.

Zurich 15 lipca. Wszyscy obwinieni o rozruchy tessyńskie uwolnieni zostali przez sąd i wśród radosnych okrzyków tłumu wypuszczeni na wolność. Izba kryminalna wyda jutro orzeczenie w sprawie Castioniego.

Paryż 15 lipca. Carnot w towarzystwie Freycineta i szefa sztabu jeneralnego Mirihela był obecnym na świetnym przeglądzie wojsk. Liczne tłumy witały go entuzyastycznie. Cało dyplomatyczne zgromadzone było na trybunie prezydenta. W czasie powrotu do pałacu elizejskiego ponowiła się owacya dla Carnota.

Paryż 15 lipca. Biuro Havasa donosi z Kairu: W Mecce wybuchła cholera. Pierwsze wypadki były podobno bardzo ciężkie.

Leith 15 lipca. Po obejrzeniu słynnego mostu na Forth, wrócił cesarz niemiecki na statku „Hohenzollern“ do Leith, następnie o godzinie wpó do 12 wypłynął z portu w towarzystwie okrętu wojennego „Princess Wilhelm.“

Rzym 15 lipca. *Popolo Romano* donosi, że deputacya kolonii francuskiej, która z okazyi narodowego święta udała się do ambasadora Billota, prosiła go, żeby wyraził królestwu włoskim i włoskiemu rządowi hołd i wdzięczność Francuzów zamieszkałych w Rzymie. Billot powiedział, że kolonia dowodzi tym krokiem serdecznej wspólności, istniejącej między oboma łacińskiemi bratniemi narodami, i przyczynia się pomimo niespodzianek polityki do osiągniecia zgody, która musi kiedyś sprowadzić te narody napowrót na drogę ich wspólnych losów.

Neapol 15 lipca. Na wczorajszym bankiecie kongresu rolniczego oświadczył minister rolnictwa, że rząd pragnie przychylnej traktatom polityki handlowej, którąby była właściwą do podniesienia skuteczności wzajemnych traktatów handlowych z Szwajcaryą, Niemcami i Austro-Węgrami.

Petersburg 15 lipca. Wiarogodne informacye nadeszłe z Tambowa, zaprzeczają w zupełności doniesieniom zagranicznych dzienników o wykroczeniach przeciwko żydom.

Bukareszt 15 lipca. Z okazyi wczorajszego narodowego święta francuskiego odbyła się tutaj uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budynek szkoły francuskiej, na którą Philippesco przeznaczył sumę 20.000 franków. Poseł francuski wypowiedział patryotyczną mowę, na którą odpowiedział sekretarz jeneralny urzędu oświaty. Odbyło się następnie wielkie przyjęcie w poselstwie francuskiem; podczas uczty wznoszono toasty na cześć Francyi i Rumunii.

Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych wyjechali do Jass, żeby reprezentować rząd na pogrzebie Cogalniceanu. Króla zastępować będzie jeneral-adjutant przyboczny.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 65	Anglobanki	157 60
" srebrna "	92 55	Uniony	286 50
" 4% złota	111 15	Bankvereiny	112 30
" 5% pap. nieop.	103 15	Akcye Länderbank.	211 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1030	" kol Kar. Lud.	212 —
" kredytowe	295 25	" " lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	117 45	" " połudn.	103 75
Napoleony	9 32½	Elbethale	210 75
Dukaty	5 57	Nordbahny	2750
Marki	57 72½	Staatsbahny	287 12
5% Renta węg. pap.	— —	Alpiny	89 —
4% " " złota	105 30	Akcye tytoniowe	164 —
Losy prem. węg.	140 50	Ruble	129 25
Losy tureckie	34 10		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 15 lipca.

Banknoty austr.	173 65	4% Listy likw. pol.	67 70
Krótki Wiedeń	173 20	Akc. kol. Kar. Lud.	91 90
Banknoty ros.	2 4 70	" austr. kred.	160 37
5% Listy zast. pols.	70 70	Ultimo Ruble	224 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 —	130 —
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 60	93 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 10
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 60	94 20
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " "	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% " " " " " 41 let.	95 75	96 25
4% " " " " " 56 let.	95 50	— —
4½% " " " " "	99 50	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% " " " " niepr.	100 70	101 20
4½% " " " "	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
" Stanisławowa	29 —	31 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18 —
" węgier. " "	11 40	12 —
" włosk. " "	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 14 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	92 85	93 05
4 2/10% " srebrna	92 75	92 95
4% Renta złota	111 15	111 35
5% " papier. nieopodatkow.	103 10	103 30
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	135 —
4% " " 1860 " 500 złr.	138 50	139 50
4% " " 1860 " 100 "	149 —	150 —
" " 1864 " 100 "	179 25	179 75
5% Renta węg. papierowa	101 95	102 15
4% " " złota	105 20	105 40
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 60
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 50
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	157 30	157 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	296 —	296 50
Credit-Bank węgierski . 200 "	341 50	342 50
Oesterr. Länderbank . . 200 "	211 50	212 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 "	1031	1034
Unionbank . . . . . 200 "	236 —	236 50
Verkehrsbank ogólny . 140 "	158 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 "	112 25	112 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 —	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 "	2750	2760
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 25	212 75
Koszycko-Oderberg . 200 "	178 50	179 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	243 50	244 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	201 25	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	287 —	287 50
Südbahn (Lombardy) . 200 "	103 —	103 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 "	200 —	200 50
" Nord-Ost. . . . 200 "	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	115 75
4½% " " papier. 50 l.	100 60	101 20
3% " " Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% " " " " "	— —	— —
4% " " " " " 56-letn.	— —	96 —
4% " " " " " 41 "	— —	96 50
4½% " " " " " 52 "	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	99 —	99 50
5% " " hipot. prem.	109 —	109 50
5% " " " 40-letn.	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	101 75
4% " " "	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 60	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	100 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 30	100 —
" " Jarosław 300 " "	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 2[illegible]
" nieopd. " " "	92 —	93 —
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	1[illegible]5 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 " "	149 50	150 50
" " złot. 200 złr. 5%	119 90	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	101 50	102 50
" " " II. Em. 200 " "	101 50	102 —
" Nordost. . . 300 " "	101 50	102 30
" " złotem 200 " "	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	152 —	153 —
" Węgierskie . " 100	141 50	142 —
" Tureckie . . fr. 400	33 80	34 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . . . . . " 100	186 75	187 50
Insbruku . . . . . " 20	23 75	24 50
Krakowskie . . . . " 20	22 —	22 60
Ofner (miasta Budy) . " 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. " 10	17 60	18 —
" " węgierskie " 5	12 —	12 30
Rudolfa . . . . . " 10	20 —	20 75
Salzburskie . . . . " 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . " 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . " 20	28 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 73	11 78
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 70
Rubel papierowy za 100 rubli	128 25	129 —

Lwów 14 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% " " " prem.	108 90	109 60
4½% " " "	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 60	98 30
4% " " " " 41-letn.	95 90	96 60
4% " " " " 52-letn.	99 60	100 30
4% " " " " 56-letn.	95 80	96 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 1	101 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 14 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 60
" " " " V	— —	101 25
4% " likwidacyjne	— —	98 —
5% " warszawskie ser. I	— —	101 50
" " " " III	— —	101 10
" " " " IV	— —	101 10

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła już w **czwartem** wydaniu:

Nowenna najskuteczniejsza
do
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy
przez
Wgo O. St. Omer'a,
przekładu
O. Bernarda Łubieńskiego
Redemptorzysty.

Cena egzemplarza kartonowego **25 cent.**, zaś **w bardzo ozdobnej oprawie** ze złoceniami i brzegami złoconemi **45 cent.** [1620 4-6]

„MYŚL".

Wyszedł już z pod prasy Nr. 5 nadzwyczajny czasopisma: „Myśl", **poświęcony IVmu Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich**, i zawiera prace specyalne: O wystawie przyrodniczej i sekcyi psychologicznej, fejleton okolicznościowy K. Bartoszewicza i t. d. Nabywać można po cenie 30 cnt. w Administracyi „Myśli" **(Kraków, ul. Zielona 8)** oraz we wszystkich księgarniach i trafikach. (1646-1-3

Najpiękniejszy i najestetyczniejszy upominek z Krakowa.
ARTURA GROTTGERA
wspaniały ostatni cykl p. t
WARSZAWA
7 obrazów (heliograwur) wydanych staraniem siostry artysty. [1667-1-10]

Obraz I. **Podczas Mszy świętej,** II. **Na nieszporach**, III. **Chłop i szlachta,** IV. **Żydzi**, V. **Pod kolumną Zygmunta**, VI. **Wdowa**, VII. **Zamknięcie kościołów.**
Cena egz. 6 złr. Teka bogato złoc. złr. 2·50.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Zamówienia z prowincyi pod adresem:
Biblioteka arcydzieł w Krakowie.

HANDEL „POD OBRAZEM"
J. Wentzla w Krakowie
poszukuje zdolnego starszego
POMOCNIKA HANDLOWEGO.
(1665 1-5)

Aviso.

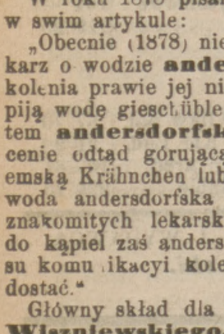
Auf das in Nummer 153 vom 9. Juli 1891 dieses Blattes verlautbarte Aviso wegen Lieferung des Regie-Bedarfes an Brennholz für die Station Przemyśl wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. und k. Intendanz des 10. Corps zu Przemyśl, sowie beim k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin zu Przemyśl täglich zwischen 10 und 12 Uhr Vormittags eingesehen werden. (1612 1 2)

Dla fabrykantów waty i wełn
tudzież dla sprzedających, posiadam wielki skład odpadków wełn i sprzedaję całemi wagonami lub drobnemi partyami po najtańszych cenach. Najl. wyczeski wełn. 28 złr., dobre 18 złr, kosmate 46 złr., czerwone 10 złr., kolorowe złr. 3·50, bębenkowe 42 złr., gręplowane najlepsze 35 złr., dobre 15 złr. za 100 kilo na miejscu w Königinhof netto za gotówkę. **Wilhelm Weiss w Königinhof w Czechach.** (1645-1-5)

Po **ranach z oparzenia, cięcia i draśnięcia, odmrożeniach, ukłóciach komarów i owadów** (1659-1 2)
HELIOSON
c. k. wył. uprz. kosmetyczny olejek we flaszecz. po 50 i 80 c. Jedyny rzeczywisty środek, wedle wydanych lekarsk. świadectw i mnóstwa poleceń, do **uśmierzenia bólu i zapobieżenia tworzeniu się materyi.** — Do nabycia w aptekach parfumeryach i składach aptecz. Głów. rozsyłka:
Hladky & Roman, Wien, III., Kolonitzgasse 6.

W roku 1878 pisał **Dr. G. v. Breuning** w swim artykule:
„Obecnie (1878) niewspomina a i laik, ani lekarz o wodzie **andersdorfskiej.** Obecne pokolenia prawie jej nie zna a mimo wyższej ceny piją wodę giesch übleską, selserską, jak przedtem **andersdorfską**, lub na lekarskie polecenie odtąd górującą gleichenberską jeżeli nie emską Krähnchen lub inną podobną. A jednak woda andersdorfska nie straciła nic ze swych znakomitych lekarskich przymiotów i skutków, do kąpiel zaś andersdorfskich można się od czasu komunikacyi kolejowej ładniej i wygodniej dostać."
Główny skład dla **Krakowa** w aptece **K. Wiszniewskiego.** (1525 2-)

Oskara Gierkego

powszechny wielki teatr mechaniczny i automatyczny
w umyślnie na ten cel zbudowanym gust. urządzonym teatrze przy ul. Dietlowskiej.

Dziś i codzień wielkie przedstawienie II cykl
Nowy program:
Oddział I: Krajobraz zimowy w Norwegii przy wschodzie księżyca. Sanna podczas zawieruchy śnieżnej.
Oddział II: Burza morska i zatonięcie okrętu w cieśninie gibraltarskiej.
Oddział III: Automatyczne towarzystwo wirtuozów. Pantomimiczny balet artystów i humorystyczne przemiany, całkiem nowe.
Oddział IV: Serye obrazów, nowy program
Przedstawienia odbywają się w teatrze krytym i zabezpieczonym od deszczu także podczas słoty.
Początek o godz. 8 wieczorem.
[1583 7-] **O. Gierke,** dyrektor.

Tylko prawdziwe, jeżeli mają podpis Wielebnego Księdza Prob. Sebastyana Kneippa.



Pierwsza austr. mechaniczna
fabryka trykotów i towarów białych
L. Kapferer & Co.
w Wiedniu,
Hernals.
[1265-8-12]

Proboszcza Seb. Kneippa bielizna zdrowotna



Składy w **Krakowie** u pp.:
J. Ad. Rudolfa, F. A. Grigara i Henryka Rechta.

Składy w **Wieliczce** u p. Iz. Silbigera; w **Bochni** u p. H. Hasenlaufa; w **Jarosławiu** u p. Otto Förstera & Co; w **Tarnowie** u p. Lotti Mayera; w **Nowym Sączu** u p. Otto Förstera i Syna; w **Jaśle** u p. T. W. Brąglewicza.

Podleśniczy nieegzaminowany, lecz praktyczny w gospodarstwie lasowem, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1 października lub od jakiegokolwiek czasu. Adres: **N. N. poste restante Przecław.** [1625-3 3]

Dr Eugeniusz Kozierowski
mieszka: ul. św. Tomasza L. 28, I piętro.
Ordynuje od godz. 3—4. (1611-3-30)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Wincenty Falskiej
w Krakowie, ul. Szewska 9,
przyjmuje jak i lat poprzednich uczennice stałe i przychodnie. Wpisy przez całe wakacye do 15go września. Francuska i Niemka w miejscu. (1585 2-12

Profesor Rydel
mieszka obecnie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 20 na drugiem piętrze. (1632 4 6)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1535 77
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wody mineralne i naturalne.
VICHY
Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [753-7-20]
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, cukrzycy i białka.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

WYCHOWAWCZYNIE
egzaminowane nauczycielki, znakomite w językach i muzyce, z **Austryi, Północnych Niemiec, Angielki, Paryżanki**, tudzież **bony Fröblowskie, bony, panny pokojowe** poleca sumiennie **Mrs. Emily Reisner**, pierwszy słynny **zakład wiedeński guwernantek** (zał. 1860), obecnie: **w Wiedniu, I., Stefansplatz 11.** [1111-6 12]

Najlepsze czernidło w świecie!
FERNOLENDTA
czernidło na buty
w Wiedniu
(fabryka założona 1835 r.)
To **czernidło bez oleju witryolejowego** nadaje **łatwo ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**
Wszędzie do nabycia!
[1116-11-52]

Zakład leczenia wodą
Priessnitzthal
w Mödling,
30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej.
W połączeniu z elektrycznem leczeniem, masażem i szwedzką gimnastyką leczniczą.
Lecznica dla **chorób piersiowych, nerwowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**
Doskonały pensyonat — przystępne ceny.
Na zapytania odpowiada zarząd (1263 18-)
Naczelny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

CASSEL, HOTEL i RESTAURACYA
w Berlinie C., Burgstrasse Nr. 16.
Właściciel: **Leopold Peltesohn.**
W śródmieściu położony, naprzeciw królewskiego zamku, w pobliżu giełdy. Świeżo otwarty i urządzony z wszelkim nowoczesnym komfortem i elektrycznem oświetleniem. Komunikacya koleją konną i miejską na wszelkie kierunki.
Pokoje włącznie z oświetleniem i obsługą od 2 marek wzwyż.
Polecenie: rabin p. Dr. Hildesheimer. (1485 3 9)

Mydło Królewskie Thridace — LOI DU 28 JUIN 1857 — A LA REINE DES ABEILLES — MARQUE DE FABRIQUE — VIOLET FAB.T A PARIS — **Mydło Veloutine**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA
VIOLET
poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.
MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała
BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI
Wyroby Perfumeryjne domu
VIOLET
Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głownych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW
[1492 16 28]

Stare rzeczy stają się znów nowemi.

Przed 100 laty całkiem nie znachodziło się w handlu płótno **z apreturą** gdyż wtedy nie było jeszcze żadnych chemicznych sztucznych blichów.

Dziś znachodzą się w handlu gatunki płócien, które zawierają 10 do 15 procent obcych przez apreturę wprowadzonych przymieszków, a które z trudem dopiero przez pranie mogą być wywabione i właściwy gatunek zakrywają. Ponieważ dla prywatnego kupującego apretura i tak niema żadnego celu, gdyż musi być znów wywabioną, przeto zdecydowaliśmy się wyrabiać specyalne szczególnie dla domowego użytku przeznaczone płótno

bez apretury,

które w porównaniu do swej nadzwyczajnej trwałości jest zadziwiająco tanie.

Próbki z oznaczeniem najtańszej ceny przesyłamy każdemu bezpłatnie. Ceny są następujące:

Nr. 400 piękne płótno, 86 ctm. szer., odpowiednie na różne gatunki bielizny, metr po	złr.	— 55
dobre płótno, 88 ctm. szer, na bieliznę damską, na koszule męskie, tudzież bieliznę do łóżek, metr po	„	—·68
Nr. 900 bardzo piękne płótno na wyborową bieliznę, 86 ctm. szer., metr po	„	—·90
Garnitury adamaszkowe stołowe na 6 osób od	„	3 50
Garnitury do kawy białe i kolorowe na 6 osób od	„	2 25
Ręczniki adamaszkowe pół tuzina od . . .	„	2 50

RÓWNOCZEŚNIE POLECAMY:
wszelką bieliznę gotową z płótna i szirtingu, męską, damską, i dziecinną;
wszelkie rodzaje wyrobów trykotowych, wełnianych, bawełnianych i nicianych;
prawdziwą bieliznę wełnianą trykotową prof. Dra G. Jaegera. (187-13)

M. Beyer i Spółka
w Krakowie, Sukiennice Nr. 12—14.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny nowe dzieło:
Stanisława hr. Tarnowskiego
Z doświadczeń i rozmyślań
napisane z powodu
25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego."

Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austryi — **Opinie i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, W chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych. [1607 5-6]

Cena **2** złr. **40** cent.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA
(w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 15)
poleca swoje najnowsze wydawnictwa:

Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucyi 3go Maja. Tom pierwszy zawiera: a) Dzieje powstania Konstytucyi, napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja; b) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycznych i satyrycznych z r. 1891 Kołłątaja, biskupa Krasińskiego, X. Jezierskiego, Staszyca i t. d.; c) wiersze, satyry i zagadki tyczące się Konstytucyi; d) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3go Maja, na podstawie wszystkich istniejących materyałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych; e) dokładny tekst Konstytucyi. Cena tomu Igo 1 złr. 80 cent. (Tom drugi wyjdzie za dni kilka).
Album portretów, rycin i widoków odnoszących się do Konstytucyi 3go Maja. Album zawiera 27 klisz, wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym Husnika w Pradze. Cena 80 cent.
Przewodnik po Krakowie z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska — z illustracyami. Jestto najnowszy przewodnik, świeżo wydany, bo wszystkie inne wyszły najwcześniej przed dziesięciu laty. Cena egzemplarza w oprawie 80 cent
Mickiewicz na Wawelu, album pamiątkowe z illustracyami, zawierające utwory poetyczne i artykuły dwudziestu kilku autorów, a między nimi Kornela Ujejskiego, Henryka Sienkiewicza, Maryi Konopnickiej, Michała Bałuckiego i t. d. Na końcu albumu znajduje się opis pogrzebu Mickiewicza w Krakowie wraz ze wszystkiemi mowami podczas niego wygłoszonemi. Cena 80 cent.
Złote myśli Adama Mickiewicza poprzedzone życiorysem wieszcza, prof. Czesława Pieniążka. Cena 40 cent.
Pieśni polskie, najlepszy i najpopularniejszy zbiór wszystkich najpiękniejszych utworów patryotycznych i pieśni narodowych. Wydanie trzecie. Cena w oprawie w płótno angiel. 1 złr.
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. Cena 20 cent.
Grudziński Stanisław. Na ruinach, poemat. Wydanie drugie. Cena 20 cent.
Do starego pokolenia, głos z pod zaboru rosyjskiego. Wydanie drugie. Cena 20 cent.
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 50 cent.
Bartels Artur. Piosnki i satyry. Dwa zeszyty. Cena zeszytu 50 cent.
Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891, zawierający między innemi „Trzy dni w Zakopanem" przez K. Bartoszewicza i „Jednodniówkę" obejmującą kilkadziesiąt artykułów prozą i wierszem. Cena 45 cent. [1610-2-24]

Ważne dla osób przejezdnych i słomianych wdowców.
W znanej **„Kuchni Litewskiej"** przy ulicy Floryańskiej pod **L. 15, I. piętro,** wydają się obiady i kolacye, przyrządzane sposobem rzeczywiście domowym, tj. li tylko na świeżem maśle. — Ceny przystępne.
(1558-4 8) *Zarząd.*

HENRYK i ARTUR LORIE
w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 14.
Skład materyałów budowlanych i Fabryka wyrobów betonowych
polecają:
Portland cement
opolski, szczakowiecki, podgórski i krajowy, wapno perlmooskie i kufsteinskie; rury steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, papę dachową i izolacyjną, ter do smarowania dachów, gips murarski i trzcinę sufitową, dachówkę ogniotrwałą i łupek angielski, morawski i francuski, posadzki, rury betonowe, cementowe, steingutowe itp. (1636-2-8

Ekonom
doświadczony tak w prowadzeniu gospodarstwa rolnego, chowu bydła, jakoteż uprawy buraków, **poszukiwany jest** do większego skarbu z trzema folwarkami i gorzelnią.

Posadę może zaraz objąć. Główny warunek, aby oprócz języka polskiego władał także językiem niemieckim tak w mowie jak w piśmie, i mógł się wykazać świadectwami z dłuższego pobytu w znaczniejszych skarbach.

Oferty z odpisami świadectw nadesłać do **Zarzadu dóbr** w **Osieku** pod **Oświęcimem.** (1652-2-3)
Żonaci mają pierwszeństwo.

Nauczycielka Polka posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, szuka miejsca. Adres: **C. w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 5, II. piętro w oficynach.** [1624 3-6]

Francuzeczka
jest zaraz do umieszczenia — oraz **NIEMKA** nauczycielka na czas wakacyj. (1664-2 3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme SIKORSKA, Hotel Saski.

Kamienica dwupiętrowa
z oficyną blisko plant położona, przynosząca 6½%, jest **do sprzedania.** — Bliższych wyjaśnień udziela p. **Michał Gołąb, ul. św. Marka, 5, parter.** (1630 4 6)

Katolicki dom dla dzieci
w kąpielach solankowych **w Königsdorf-Jastrzemb** w Pruskim Szląsku, przyjmuje dzieci na kuracyę i pielęgnowanie. Bliższej wiadomości udziela: Przełożona Boromeuszek Siostra *Winfrida* tamże. (1604-3-16)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
poleca na obecną porę: **Nasiona:** bratków Trimardeau 20 c., Odier 15 c., mięszane 10 c. za porcyę, kalafiorów erf. wczesnych 20 gr. 2 złr., rzepy ścierni anki 1 kilogr. 1 złr.; **Sadzonki:** fiołków obficie kwitnących 1 złr., The Czar kwiat największy 1 złr. 50 c, królewskie kwiat pełny 2 złr., pierwiosnki chińskie do doniczek w różnych kolorach od 1 złr. 50 c. do 2 złr., popielnica (Cineraria hybrida) z kwiatem wielkim wysokie czysto karłowe złr. 1 25, chrezanthemy w doborowych odmianach od 1 złr do 2 złr., truskawki i poziomki miesięczne 1 złr. — wszystko za sto sztuk.
[1565 5 8]

Folwark
w powiecie Łańcuckim, około 70 morgów, z murowanym wygodnym domem mieszkalnym, wystarczającemi budynkami gospodarczemi, ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym, z inwentarzem żywym i martwym, jest z powodu zmiany stosunków familijnych z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość u Wgo Pana *Hanusza*, c. k. notaryusza w Łańcucie. (1350-3-3)

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa
bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.
Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.
Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . „ 10 „ — „
Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.
Tę opaskę przepuklinową można z powodu jej **gibkości** łatwo i wygodnie i przy każdej pracy bez utrudnienia **dzień i noc** nosić, przez co pewny skutek jest poręczony, gdyż przylega ona mocno do ciała, dlatego każde zesunięcie z miejsca przepuklinowego jest wykluczone.
Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku pępka. 2 Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. orzecha laskowego, jaja kurzego i t. p. 3. Czy przepuklina cofa się lub nie. — Dla dzieci sztuka 2 do 3 złr. Dla dorosłych sztuka 5 złr. do 7 złr. Dla starszych otyłych pań polecam moje znakomite **opaski na brzuch** z pelotami pępkowemi, po najtańszej cenie. – **Rozsyłka punktualnie za zaliczką.** [1219-15 30]
O Neupert Nachf., fabryka bandażów
w **Wiedniu, I., Graben Nr. 29** (w podworcu).

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*